

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 300 mk. niem.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc maj: w ekspedycji 5000.— marek; w agencjach i filjach 5250.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnośnieniem do domu przez pocztę 5000.— pod opaską 8000.— w innych krajach 10 000.— marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 400 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam, lub jego miejsce 1350 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki.

Telefon Redakcji i Administracji 737.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 1307

Konto bankowe w banku
Kwilecki Potocki & Cie., Gdańsk
Hundegasse nr. 85
Bank Związku Spółek Zarobkowych
Gdańsk, Holzmarkt 18.

Numer pojedynczy 500 mk. polskich.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc maj z odnośnieniem przez listowego 7850 mk. pol. Pod opaską 11000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; księgarnia kol. „Ruch” w Gdańsku, Kassabischer Markt 21; w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie; biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ulic. Wspólna; „Par” w Poznaniu i Bydgoszczy i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam, lub jego miejsce 650 mkp. Rekl. za tekstem nonp. wiersz 1-lam 1950.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam. 2900.— mkp. przyjm. tylko na ćwierć strony

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Stadtgebiet 12.

Skrytka pocztowa w Gdańsku nr. 188

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch” Kassabischer Markt 21.

Mussolini nie pozwala. Brawo Mussolini!

Berlin, 17 V. (PAT.) Z Rzymu donoszą: Rząd włoski odmówił wizy postowi socjalistycznemu Matteottiemu, który jako delegat swej partii zamierzał pojechać do Hamburga celem wzięcia udziału w utworzeniu nowej międzynarodówki hamburskiej.

Graj w otwarte karty. Wezwanie do połączenia się Niemiec z Rosją.

Berlin, 17 V. (PAT.) W dalszym ciągu dyskusji w parlamencie Rzeszy przemawiali komunistą Koenen, oraz członek i założyciel niemieckiej partii wolnościowej, Wullen. Pierwszy wskazywał na bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny angielsko-rosyjskiej, na wizytę marszałka Focha w Polsce i na przełamanie biernego oporu nad Ruhą. Wobec tego mówca wzywał do połączenia się z Rosją sowiecką, jako jedynym naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec. Mówca nacjonalistyczny Wulle nazwał odpowiedź angielską i włoską bezcelowem i protestuje przeciwko wysłaniu nowych propozycji. Na tem zakończyła się dyskusja polityczna, poczem parlament po załatwieniu ustawy o osadnictwie odrzucił się do czasu poświęcenia, pozostawiając przewodniczącemu dowolne oznaczenie terminu ponownego zwołania Izby.

Anglicy odpowiedzą sowietom odmownie

Moskwa, 18. 5. (AW.) Lord Curzon w rozmowie z Krasinem oświadczył, że odpowiedź sowietów na ultimatum rząd angielski uważa za niewystarczającą i żąda kategorycznie wypełnienia wszystkich punktów, umieszczonych w nocie angielskiej, a mianowicie zaprzestania propagandy i uregulowania stosunków dla obywateli angielskich w Rosji. W kołach politycznych w Londynie panuje przekonanie, że sowiety na dalsze ustępstwa nie pójdą i że zerwanie stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich jest nieuniknione.

Wyrok w procesie Kruppa nieodwołalny Rewizja odrzucona.

Berlin, 18. V. (AW.) Rewizję założoną przeciwko wyrokowi francuskiego sądu wojkowego w procesie Kruppa sąd rewizyjny w Düsseldorfie odrzucił a mianowicie co do wyroku przeciwko Kruppowi von Bohlen i dyrektorem zakładów w Essen. Natomiast została przyjęta rewizja wyroku członka rady załogowej tych zakładów Müllera. Sprawę tego ostatniego rozpatrywać będzie francuski sąd w Düsseldorfie.

Wezwanie kolejarzy niemieckich do pracy Jeżeli nie posłuchają, będą wydalen.

Berlin, 18. V. (AW.) Generał Degoutte wydał rozporządzenie wzywające wszystkich kolejarzy do podjęcia pracy w pełnym rozmiarze w ciągu 48 godzin, grożąc w przeciwnym razie niezwłocznym wydaleniem wraz z rodzinami. W rozporządzeniu tem zapewnia się te same warunki pracy co w służbie niemieckiej oraz uznanie udogodnień społecznych według prawa niemieckiego.

Przed utworzeniem nowego rządu

Warszawa, 19. V. Ustosunkowanie się poszczególnych klubów względem nowej większości parlamentarnej zaczyna się coraz bardziej krystalizować.

Zgłosił już również swe przystąpienie do większości Klub katolicko-ludowy, a N. P. R. urządził w poniedziałek zebranie, na którym zadecyduje dalszą linię swego postępowania.

Wczoraj klub Związku Ludowo-Narodowego przyjął do wiadomości sprawozdanie posła Głabińskiego, który referował sprawę ostatniej konstelacji większości w sejmie i zdawał sprawę z narad, jakie odbył z przywódcami innych klubów, wchodzących w skład nowej większości. Dziś po konferencji w Belwederze uda się poseł Głabiński również i do p. generała Sikorskiego i oznajmi mu, że już większości w sejmie nie posiada. Przypuszczać należy, że p. Sikorski dobrowolnie do dymisji się nie poda, lecz będzie żądał

zdeklarowania się większości i głosowania nad „votum zaufania”. Sam zresztą generał Sikorski oświadczył w kuluarach sejmowych, że lubi walkę.

Utworzenie się większości polskiej w sejmie wywołało wśród stronnictw lewicowych olbrzymią konsternację. „Wyzwolenie” codziennie odbywa kilkogodzinne narady, a członkowie PPS., którzy mieli wyjechać do Hamburga na zjazd międzynarodówki, odłożyli wyjazd.

Mniejszości narodowe, które tak zaciekle zwalczały koncepcję większości polskiej, obecnie wykroczyły się na pięcie i o brały wyczekującą pozycję. — Ukraińcy i Niemcy poufnie oświadczyli, że rządu nie poprą. Żydzi odbywają obecnie narady w sprawie swego stosunku do nowego rządu, co wywołuje w sejmie wesołość, — bo wiadome jest, jak prasa żydowska zwalczała pomysł utworzenia większości polskiej.

Przypuszczalny skład rządu większości.

Warszawa, 19 V. „Robotnik” i „Kurier Warszawski” podają na podstawie pogłoszek listę gabinetu większości polskiej: premier Witos (PSL.), sprawy wewnętrzne Kiernik (PSL.), podsekretarz stanu Kącki (PSL.), sprawy zagraniczne Marjan Seyda (ZLN.), podsekretarz stanu Zygmunt Lasocki (PSL.), oświata Głabiński (ZLN.), skarb Grabski (bezp.), wojsko Szeptycki (bezp.), przemysł i handel Władysław Kucharski (ZLN.), rolnictwo Go-

ścicki (ZLN.), sprawiedliwość Piechocki (Ch. D.), opieka społeczna sen. Smółski (Ch. D.), poczta Moszczyński (bezp.), dotychczasowy kierownik ministerstwa, roboty publiczne Pawłowski (PSL.), główny urząd ziemski Osiecki (PSL.), zdrowie Bujalski (NPR.), kolej vacat.

Listę powyższą cytujemy z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczając, że posiada ona wiele prawdopodobieństwa, może uleść jednak pewnym zmianom.

Serdeczna wymiana słów między premierem polskim a angielskim szefem sztabu.

Jest on zachwycony naszą armją. — Zapewnienia pokojowe.

Warszawa, 18. 5. (PAT.) Wczoraj podczas obiadu wydanego przez prez. min. gen. Sikorskiego i panią Władysławową Sikorską na cześć lorda Cavana, szefa angielskiego sztabu generalnego, na którym było obecnych kilkadziesiąt osób ze świata dyplomatycznego, wojskowego i politycznego, prez. min. gen. Sikorski wygłosił nast. przemówienie:

Witam Pana serdecznie na ziemi polskiej, pragnąc przede wszystkim złożyć szczerze podziękowania za gościnność, jakiej doznałem od Pana, jak i innych przedstawicieli armji Jego Król. Mości w czasie pobytu mego w Anglii w roku zeszłym. To wszystko, co tam widziałem, cała armja angielska, jej korpus oficerski mogą stanowić dla nas wzór po doświadczeniach ostatniej wojny. Uposażenie techniczne i wysoka kultura żołnierzy i oficerów angielskich, warunki wyszkolenia i ciągłe reformy w organizacji armji budzą we mnie szczerzy podziw. Pierwszorzędne walory żołnierza angielskiego zadecydowały na polach bitew w czasie wojny światowej o zwycięstwie, przyczyniając się do odbudowy mej Ojczyzny. O tej wielkiej roli armji angielskiej naród polski i jego armja nigdy niezapomną i zawsze żywić będą szczerze uczucia dla narodu i żołnierza angielskiego, który krwią

obficie spoił więzy równowagi Europy. Toteż z radością witam przybycie do nas jednego z wybitnych przedstawicieli armji angielskiej, która we wojnie światowej wybitną odegrała rolę, a jest nim szef sztabu generalnego wojsk imperjum Brytyjskiego. Pragnąłbym, aby Pan, Panie Generale, podczas pobytu swego w Polsce zwrócił uwagę na charakter naszej obrony narodowej.

Polska o tak rozległych granicach, znajduje się w trudnej sytuacji politycznej i strategicznej i widzi wobec tego w wyszkoleniu armji narodowej gwarancję swej niepodległości. Organizując armję, myślimy tylko o obronie naszego stanu posiadania. Proszę Cię, abyś zwiedziwszy kraj nasz i poznawszy armję polską, wyrobił sobie sąd prawy i szczerzy, abyś ślad ten zawiózł do swej Ojczyzny. Cenne węzły sympatii, łączące żołnierza angielskiego i polskiego mam na myśli, oddając w Twe ręce ten kielich i wznosząc go na cześć armji angielskiej i Imperjum Brytyjskiego. Niech żyje armja angielska, niech żyje lord Cavan.

W odpowiedzi gen. Cavan wygłosił dłuższe przemówienie w którym powiedział m. in.:

Panie Prezydencie! Jestem szczęśliwy i szczególnie Ci wdzięczny za danie mi możliwości zwiedzenia Polski i zapoznania się bliżej z jej historią. Hi-

storję o tyle łatwiej można zrozumieć, zwiedziwszy kraj, w którym dziejowe wypadki się odbywały. Co się tyczy mej podróży, to odbyła się ona w najlepszych warunkach a to dzięki przysłówionej gościnności Polski. Jestem wielkim zwolennikiem osobistej znajomości z moimi kolegami z innych krajów; toteż cieszyć się mogę odnowieniem mej znajomości z Panem, zawartej w roku zeszłym w Londynie. Z szefami wojsk francuskich, włoskich, amerykańskich, belgijskich oraz japońskich łączą mnie osobiste stosunki. Mogę podkreślić, iż jedyną myślą, jedynym pragnieniem naszym jest nasz wspólny cel: mianowicie pokój oparty na traktatach. Czy wobec tak jednolitego pragnienia, któremu ożywiają się armje i narody, czy odważy się ktoś jeszcze wszcząć wojnę? Państwo Polskie dalej odbudowywać się musi. Wojna trwała u Was dwa lata dłużej. Powiedział Pan, iż pierwszym Waszym pragnieniem jest przede wszystkim zabezpieczenie Waszego stanu posiadania. Na osiągnięcie tego celu trzeba wytrwałości, wierności oraz czasu. Miałem już sposobność widzieć ćwiczenia wojsk w Krakowie oraz zwiedzić szkoły wojskowe w Warszawie. Jeżeli mi wolno w tak krótkim czasie wypowiedzieć swe zdanie, to stwierdzam, iż już widziałem owoce wytrwałości. Uderzony jestem postawą Waszych oficerów i żołnierzy. Widziałem Waszą kawalerję i artylerję, werwę rekrutów, zdolność i dyscyplinę Waszych oficerów. Będę miał sposobność zwiedzenia Waszych terenów bitew, zobaczenie Waszych wojsk awiatycznych w Poznaniu. Mogę już na podstawie tego co widziałem zawiadomić mego szefa ministra wojny lorda Derby o mojem głębokim przeświadczeniu, iż armja polska jest zorganizowana i że jej jedynym celem jest obrona niezależności Ojczyzny. Wnoszę mój kielich na cześć Polski i polskiej armji, życząc abyście się rozwijali na podstawach trwałego pokoju i dobrobytu.

Morderstwo na tle porachunków osobistych.

Warszawa, 18. 5. (PAT.) Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonano mordu na tle reformy rolnej na osobie wiceprezesa głównego urzędu ziemskiego, śp. Olewińskiego. Mordu dokonał niejaki p. Niwiński. Po dokonaniu mordu przy ul. Smolnej, Niwiński ze spokojem podszedł do posterunkowego i wręczył mu rewolwer, przyznając się do czynu. Na zapytanie jakie były pobudki jego czynu, odpowiedział, iż zabójstwa dokonał z powodów osobistych, przypisywał on mianowicie Olewińskiemu iż spowodował on rozparcelowanie jego majątku Opoka Wielka w województwie lwowskim. Niwiński kilkakrotnie dowiadywał się u Olewińskiego w sprawie majątku, otrzymywał jednak wymijające odpowiedzi. Zamiar morderstwa powstał już oddawna. Niwiński nie miał ku temu sposobności. Olewiński liczył lat 41, pozostawił żonę, dwie córki i matkę.

Przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej na Pomorzu.

Dobry znak, wróżący dobrze na przyszłość! Jakby z tchnieniem wiosny coś zdrowego i ożywczego owionęło społeczeństwem polskim: budzi się w nim pragnienie szerszego oddychu na daleki świat. Począyna się ono dusić w ciasnych granicach lądowych i późno — ale przecież dość wcześnie jeszcze — przypomina sobie, że jest jedna granica, wązka i zaniedbana, ale cenna tem, że łączy ze wszystkimi krajami całego świata. Granicą tą — wybrzeże polskie i wolny dostęp Polski do morza w Gdańsku!

U początku państwowości polskiej polityka nasza zeszła na manowce. Poszła drogą starego ciężarzenia, pchnięta pamięcią na tradycje przebrzmiałe i zaszła aż pod Kijów, aby stamtąd zawrócić. Zawracała tak szybko, że trzeba było „cudu nad Wisłą“, by uratować państwo. Na szczęście „mądry Polak po szkodzi“ — daliśmy spokój mirażom wschodnim a zwróciliśmy się ku rzeczom realnym a wtedy wysunąć się musiały sprawy ziem naszych zachodnich a przedewszystkiem wybrzeża polskiego.

Wyraz temu zasadniczemu zwrotowi w polityce polskiej dał pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, p. Stanisław Wojciechowski, który pierwszy swój wyjazd z Warszawy w oficjalnej roli Najwyższej Głowy Państwa skierował na Pomorze, objeżdżając je szczegółowo od Torunia aż po Puck i Żarnowiec.

Nie bez znaczenia jest, że w ślad za Prezydentem, temi samymi torami, jadą dziś kierownicy opinii publicznej, przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej. Jest to zadokumentowaniem zwrotu tego! Politykę chwili robią rządy, które u nas są o znaczeniu przejściowym, ale tory zasadniczej polityki znaczą sam naród a zewnętrzny wyrazem uczuć i nastrojów narodu jest prasa.

W tej chwili rozbudził się w narodzie polskim pęd ku morzu, chęć rozszerzenia granic państwa. Aby nie był to przyszłowiowy ogień polski, zadaniem to prasy!

I dobrze, że dziennikarze polscy oderwali się od swych warsztatów pracy i wydobywszy się z atmosfery dnia codziennego, przyszli zaczerpnąć świeżego oddechu nad morzem polskim. W niekończącej się perspektywie sinego Bałtyku zmaleją przeciwieństwa partyjno-polityczne a rozszerzy się widnokrąg polskiej myśli państwowej. Rozwój i przyszłość Rzpltej nie zależy od tego, czy ten lub ów odcień polityczny zaważy przy utworzeniu gabinetu, lecz od utwierdzenia granic naszych z tej strony, od której dyszy ku nam nienawiścią i żądzą odwetu wróg odwieczny, dziś osłabiony i trzymany na obroży nad Ruhą, ale wyczekujący swej chwili. Na tę chwilę musimy się przygotować, aby się nie dać zaskoczyć! Przy tworzeniu się rządów w Polsce nie powinny decydować względy wewnętrzno-krajowe, dziś czas jeszcze na to, lecz przedewszystkiem względ na ową chwilę dziejową przy-

czajonego odwetu niemieckiego, od której zależeć będzie byt państwa polskiego.

Front nasz zachodni musi być murywany a zwłaszcza to, co jest węglem jego kamiennym, wybrzeże polskie i dostęp nasz do morza.

Po trzech latach władania nad wybrzeżem Bałtyku posiadamy, cośmy otrzymali, ale nie postąpiliśmy naprzód. Inicjatywa prywatna wiele na wybrzeżu działała, ale państwowa zawiodła. Budowa portu w Gdyni postępuje żółtym krokiem, raz kontynuowana, to znów wstrzymywana — najwidoczniejszy obraz braku programu jasnego i zdecydowanego. Ten sam brak programu w rozbudowie floty wojennej i handlowej. Są początki poważne, są zmagania się jednostek, lecz brak poważnej ingerencji państwa, które chce się mocno oprzeć o morze.

Jedynym dzisiaj dostępem naszym do morza jest Gdańsk, dostępem, zagwarantowanym nam przez traktat wersalski. Niestety konwencja paryska i późniejsze umowy zacieśniły ten dostęp, tak, iż stał się on śmieszną iluzją. Tak, jak dziś stosunki się przedstawiają, Gdańsk stał się zaporą, oddzielającą nas od morza i łączności ze światem.

Na szczęście wczasy jeszcze obudziła się w Polsce reakcja przeciw temu stanowi rzeczy. Dał wyraz temu prezydent, p. Wojciechowski w mowie swej w Kartuzach a ostatnio Rada ministrów dała zapowiedź zmiany dotychczasowej polityki. Wobec świadomej zlej woli Gdańska, sabotującego wszelkie przejęte zobowiązania w podpisanych umowach, musi Polska wyczołgać się z tych umów a wrócić do artykułów traktatu wersalskiego, które jasną i zwięzłą mową mówią o uprawnieniach Polski w Gdańsku, uprawnieniach, które rzeczywiście zapewniają nam wolny i swobodny dostęp do morza w Gdańsku.

Aby to przeprowadzić, musi się Polska odezwać mową zrozumiałą dla Gdańszczan, to znaczy, nie tylko słowami, ale czynami. Ma się tu do czynienia z tymi samymi Niemcami, z którymi umie w Zagłębiu Ruhry rozmawiać Poincaré.

Rzecz prasy polskiej będzie czuwać nad tem, by rząd nie poprzestał na słownej lub pisanej decyzji rady ministrów, lecz konsekwentnie w czyn ją wprowadzał.

Polski problem morski nie kończy się na Gdańsku i przyznany nam skrawku wybrzeża. Wybrzeże polskie sięga daleko poza wytyczone nam w Wersalu granice i o tem nam zapomnieć nie wolno. W czasach niewoli małoduszność w pewnych sferach społeczeństwa polskiego sięgała tak daleko, że aspiracje ich nie sięgały do morza polskiego, u ogółu jednak panowała wiara, że morze polskie wróci do Zjednoczonej Polski. Dziś przy istnieniu państwa polskiego małoduszność ta nie może się powtórzyć i zadaniem prasy jest tępić ją w zarodku, podtrzymując wiarę w dziejową sprawiedliwość, która, jak zjednoczyła trzy zabory, tak złączy z niemi wybrzeże polskie w całej jego rozciągłości.

sprawę umorzyć i już nie poruszać sprawy kompetencji Wys. Komisarza na terytorjum Rzpltej.

Obecnie przy nowym Wys. Komisarzu znów się wyłoniła w kilku bardzo drastycznych wypadkach.

I tak: Wys. Komisarz na wniosek Senatu gdańskiego zażądał od Rządu Polskiego wyjaśnień, dlaczego Rząd przystępuje do likwidacji majątku, leżącego na Pomorzu, który był w ręku Gdańszczanina. Komisarz zażądał, aby likwidację wstrzymano. Swego czasu myślny Senatowi gdańskiemu dali wyjaśnienie prawne, zaznaczając, że ten majątek należał do obywatela Rzeszy Niemieckiej i tem samem jest obciążony serwitutem likwidacji. Rząd Polski polecił mi nie dawać obecnie wyjaśnień Wys. Komisarzowi, a tylko oświadczyć mu, że nie jest w tej sprawie kompetentny.

Drugi przykład, to kwestja wizowania paszportów Gdańszczan, którzy chcą przekroczyć granice Rzpltej. Gdańsk żąda, ażeby przepisy o pozwoleniu na przekroczenie granic i o opłatach nie tyczyły się Gdańszczan i zwrócił się do Wys. Komisarza w tej sprawie. Komisarz uznał się za kompetentnego, ale Rząd Polski odmówił mu tego prawa. Gdyby punkt widzenia Gdańska i częściowo Wys. Komisarza był słuszny, to każdy obywatel obcego

państwa a nawet obywatel polski na całym terytorjum Rzpltej mógłby stwarzać incydent polsko-gdański, gdzie tylko mu się podoba i zaprotestować przeciw ustawodawstwu polskiemu. Sprawa ta stała się ważniejszą od wszelkich innych.

Trzecia sprawa to kwestje finansowe i portowe. Wys. Komisarz uważa się za kompetentnego zadecydować, że w sprawie Portu na Rząd Polski nakłada się pewne opłaty. Jest to zupełnie sprzeczne z literą i duchem Traktatu. Ta decyzja p. Mac Donnella nie jest jeszcze prawomocna i będzie zaczepiona przed Radą Ligi Narodów.

Rząd Polski na mocy uchwały ostatniej Rady Ministrów postanowił zastanawiać na Pomorzu takie zarządzenia, które w przyszłości uchronią Polskę od strat ekonomicznych, na jakie jest narażony przez politykę Senatu gdańskiego. Główne zasady, których się trzyma Rząd Polski, są takie, że art. 104 Traktatu Wersalskiego musi pozostać w mocy bez żadnych zmian oraz że W. M. Gdańsk nie jest państwem suwerennym, gdyż jest obciążone serwitutem na rzecz Państwa Polskiego. Jeżeli Wolne Miasto, a względnie organa Ligi Narodów uznają te dwie zasady, to będzie stworzona podstawa do tego, aby prawa Polski mogły być zrealizowane bez żadnych tarć.

„Jungsturm“ gdański i jego symbole.

Gościom naszym, przybyłym do Gdańska, a są między nimi baczni obserwatorzy życia, niezmiernie czuli na jego zewnętrzne zjawiska i przejawy, tłumaczyć nie potrzebujemy, czem jest, a czem powinien być Gdańsk dla Polski. Nie każdemu z nich jednak są znane tajne drogi, którymi Gdańsk i część ludności jego zasyła zapewnienia uczuć wiernopoddanych do Berlina, skąd otrzymuje wszelkie dyrektywy i nakazy, nie każdemu są znane konszachty i konspiracyjne dążenia, splatające miasto to nierozważną nienawistną nicią z plemieniem krzyżackim Malborka i Królewca.

Gdy którykolwiek z przyjezdnych spotka w ciągu swego pobytu tu po drodze gdzieś w pobliżu dworca, czy w śródmieściu buńczucznego młokosa, przypominającego mu żołdaka pruskiego z czasów okupacji i mundurem i zachowaniem się, młokosa z nasadzoną na głowie czapką, na której widnieje trupia główka, — nie domyśli się może, że młokos ten jest wyrazicielem dążeń i uczuć nienawistnych i wrogich wobec Polaków, uczuć, których wyrazem i symbolicznym przejawem jest właśnie ta na czapce nasadzona trupia głowa. Ma ona oznaczać śmierć. Śmierć „największym wrogiom Gdańska“ — śmierć Polakom! Ujawiająca zupełnie publicznie swe nienawistne uczucia, w mundurach wojskowych kręcąca się po Gdańsku smarkateria należy do organizacji „Jugendszturmu“, który w razie wojny z Polską, wszystko jedno, czy wypowie ją Rosja, czy wypowiedzą ją Niemcy — pójdzie na pierwszy ogień.

Tak, jak czują gdańskie „Jugendszturmy“ — czuje część ludności gdańskiej.

Mimo wszelkie pozory odrębności organizacyjnej „Wolnego Miasta“, mimo wielu wspólnych interesów, wiążących Gdańsk z Polską pozostaje on na wskroś pangermański i polonofobski a przez dziesiątki tajnych organizacji jak najściślej związany z sercem Niemiec — Berlinem. I nie myślcie, że Gdańsk swych grawitacji ku Berlinowi się wypiera. Przy każdej okazji czy to w sejmie, czy w senacie, czy to podczas odsłonięcia jakiegoś pomnika lub zjazdu albo wreszcie w upamiętnionych festynami obchodach urodzin cesarza Wilhelma I., Wilhelma II. i Bismarcka ujawnia i manifestuje Gdańsk swe wiernopoddające uczucia wobec tych, którzy rządzą poza kordonem w dawnym imperjum pruskim i wypowiada swe groźby pod adresem Polski. Niema bodaj w całych Niemczech tak monarchistycznego i tak duchem nienawistnym, oraz duchem odwetowym zarazem palającego miasta, jak Gdańsk. Wszelkie klęski, będące wynikiem fatalnej polityki Niemiec, które spadły na ludność niemiecką, ruina zagrażająca jej gospodarczemu życiu, bezmyślne i szalone zmaganie się w Zagłębiu Ruhry podszczuwanych do oporu nędzarzy, idących za hasłami słanych z Berlina agentów-prowokatorów, a osta-

tnio zdeptana odpowiedź Francji, Anglii i Włoch buta niemiecka i rozchwiane nadzieje, nie zdołały sprowadzić ani senatu gdańskiego, ani prowadzonej przezeń ludności na inne tory. Stało się wręcz przeciwnie: roznieciły one w oszołomionych rzucanych z Berlina hasłami Gdańszczanach nową wiarę o wybuchu wielkiego konfliktu zbrojnego i nowych zatargów, któreby w następstwach swych wywołały dla Gdańska i nowe perspektywy. Dziś może, więcej niż kiedykolwiek przedtem, propagowana jest w Gdańsku złudna myśl o przejściowości obecnego położenia, dziś więcej niż kiedykolwiek kultowane i pielęgnowane są aspiracje, zmierzające do przeprowadzenia walki o powrót na łono wielkiej ojczyzny niemieckiej. Aby w dążeniach, aby w uczuciach Gdańszczan nie zaszła jakakolwiek zmiana, dbają tu setki z Berlina i innych miast pruskich zesłanych oficerów, dbają studenci, zjednoczeni w przewrótowej na wskroś politycznej i na wskroś monarchistycznej organizacji Hochschulringu, dbają wszystkie te tajne, w Prusach za swą antirepublikańską robotę rozwiązane, a w Gdańsku tolerowane i podtrzymywane związki militarne, konspiracyjne i monarchistyczne, a związków tych jest bez liku, dbają wreszcie tak zwane Kriegervereine i Jugendbundy i Schutz- i Trutz- i Heimatbundy.

Rząd gdański przyparty do muru, zdobywa się od czasu do czasu na grzeczne słowa i wysyła na krętake obrady żyda Jewelowskiego i żyda Fuchsa do Warszawy. Ta chwilkowa pozorna, wymuszona uprzejmość, to łagodzenie konfliktów przez wysłanników żydowskich — to jedna strona krzyżackiej perfidnej polityki. W rzeczywistości szorstkie i brutalne postępowanie, odnoszenie się na wskroś niekulturalne w stosunku do ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta ustawiczne szykanowanie jakimś ad hoc wprowadzanymi ustawami i przepisami administracyjnymi, ponadto i działanie na szkodę utrwalenia związku z Polską i wytworzenia obustronnych korzyści: to druga strona polityki, konsekwentnie nie uznającej mocy obowiązującej traktatu wersalskiego.

Prasa nasza powitała z wielkim zadowoleniem fakt zareagowania na jedną z ostatnich prowokacji zerwaniem roków, jako uczuciowy odruch i początkowy akt konsekwentnego dążenia, które państwo nasze poczyniło dla poskromienia buty hakatystycznie nastrojonych Gdańszczan. Aczkolwiek fakt ten podnieść należy z wielkiem uznaniem, nie można go uważać za wystarczający. Rząd polski powinien przedewszystkiem zażądać od Gdańska w formie ultimatywnej rozpedzenia na cztery wiatry zgrai nastanych z Berlina konspiratorów, agitatorów i szpiegów, powinien zakazać ćwiczeń wojskowych, które uprawiają w dzień i w nocy różne Jugend- i Sturmbundy, powinien domagać się natychmiastowego

Minister p. Pluciński o zasadniczej sprawie, dotyczącej interwencji W. Komisarza Ligi Narodów.

Na posiedzeniu sejmowej komisji praw zagranicznych dał Komisarz Generalny, p. Pluciński, obszerniejszy pogląd na rozwój stosunków polsko-gdańskich.

Traktat Wersalski wszedł w życie 10 stycznia 1920, a zatem w chwili, kiedy jeszcze nie istniało Wolne Miasto Gdańsk, które zostało powołane do życia 15-go listopada 1920. Z tego należy wysnuć pewne prawne konsekwencje. Konwencja polsko-gdańska, zawarta w Paryżu 9 listopada 1920 r. w niczem nie może zmieniać postanowień Traktatu Wersalskiego, mianowicie art. 104. Tymczasem Senat gdański przesłał Rządowi pisemne oświadczenie, że

jego zdaniem art. ten Traktatu Wersalskiego przestał obowiązywać 10-go listopada.

Już rok temu Rząd Polski postanowił stosować pewne środki ochronne na Pomorzu, ażeby pokazać Gdańskowi, że jego postępowanie może mieć skutki dla niego niepożądane. Wówczas Gdańsk spowodował interwencję Komisarza, który uważał się za uprawnionego do ingerowania we wszystkie sprawy polsko-gdańskie nie tylko na terenie Rzpltej Polskiej. Już wtenczas na tem tle zaszła kolizja między Wysokim Komisarzem a Rządem Polskim i wówczas zarówno Wys. Komisarz, jak sekretariat Ligi Narodów postanowił te

rozwiązania wszelkich tajnych militarnych organizacji, powinien stanowczo po raz ostatni zaważyć rząd gdański do zaniechania dalszego lekceważenia istotnych praw naszych. A jeżeli słowa nie pomogą, jeżeli Gdańsk w dalszym ciągu w krnąbrnym uporze przeciwstawia się będzie temu, do czego Polska w dordze pokojuwej zmierzała, to niewątpliwie mocny chód Stefana Batorego siłą łamiącego zbuntowanych mieszczan będzie musiał upór ten przełamać. Od Gdańszczan samych to w zupełności zależy, aby do tego nie doszło. Oglądanie się na Ligę Narodów nie wiele tu pomoże, bo i Liga Narodów dba o uszanowanie naszych praw, a nie o wzmocnienie pozycji germańskiej i placówki Berlina nad Bałtykiem.

Piosenka w pickelhaubie

Z dowodami miłości Niemców gdańskich spotykamy się ciągle. Nie dziw tedy, że wygadywania na nas i na przewrót, dokonany w Gdańsku, dosłuchac się można i w niemiecko-gdańskiej lirycie.

W lirycie — nazwijmy ją od razu sprawiedliwie — kabaretowej. „Danzig früher und heute“ — nazywa się piękny utwór, śpiewany w „Kaiserhofie“, spluty aż po brzegi stref nienawiści do Francji i Anglii, oraz pupilki tych państw, Polski, a więc do tych wszystkich czynników, które Gdańsk wydobywały z pod komydy Berlina. Ten liczący całe trzy strony „poemat“, napisany przez jakiegoś niezłomnego Gdańszczanina, najpierw przypomina żałośnie, jak to było w jego mieście rodzinnym „früher“, a potem zaraz burza się na to, co jest „heute“. Z tych do znudzenia powtarzanych „früher“ i „heute“ składa się ta pruska wątpliwego wdzięku piosenka.

...Wohin du schautest, sahst du deutsche Leute,
Nicht dies fremde Packzeug, so wie heute...

Tak było dawniej.
A dziś...
„Heute hörst du nur allright“ und „dobsche“
Und die fremden Herren fahren Auto-droschke...

Głupkowate jest mocno wyrzekanie Gdańszczanina, owdowiatego po pickelhaubie ta serja monotonych, dalekich od przekonania kogokolwiek porównań, kończących się inkryminacjami i groźbami. Przedewszystkiem logicznego gruntu nie mają pod sobą te wszystkie jeremiady pruskie. Bo gdyby tak autor niefortunnej piosenki cofnął się znacznie głębiej w historię, niż to chce czy potrafi zrobić, to może nie raziłoby go tak bardzo polskie „dobsche“ w gdańskich murach i może straciłby powód do nazywania tych, których tak znieść nie może w pobliżu brzegu morskiego, „die fremden Herren“.

Ale Gdańszczanin, żalący się na nibyto spolszczone bardzo rządy w obecnym Wolnem Mieście, jest przedewszystkiem nieszczerem w swoim czarnobiałym patryjotyzmie. Ze sławnej „Pieśni na cześć floty“ Ryszarda Demehla, mimo, że treść samego utworu jest nam nienawistna, bije potęgą wiary w Niemcy i namiętnego ukochania ich losów w złem i dobrem, i nakazuje szacunek, dla wiersza, z narodowych względów nam wstrętnego. Tu mamy do czynienia ze zwykłym geszeftciarzem gdańskim, któremu Anglik i Polak wlezi w drogę i popsuli kilka poważnych transakcyj, więc pluje na nich rymami. Mimo to szanując upokorzoną niedawno rycerskość swego narodu, staje się w miarę potrzeby i liryk-bankier trochę rycerski.

...Früher sahst du hier mal Leibhusaren, Hinterher kam Artillerie gefahren...

Takiej ładnej dekoracyki braknie panu Gdańszczaninowi do robienia złotych interesów. Pewnie, że po Lajbhuzarach i dudniących groźnie artylerjach śladu dziś niema w przymusowo wolnem od militarystu mieście.

Przecież gdański poeta, pod krepu noszący serce pruskie, pociesza siebie i swego czytelnika o szeroko otwartych uszach. Pociesza wcale obiecująco:

...Aber, Kinder, haltet Euch zur Tat bereit, Denn Danzig kriegt doch wieder alte, deutsche Zeit...

Całe szczęście, że echo tych piosenek w pickelhaubie dochodzi i do Polski. W ten sposób rozszerza się koło czytelników, posłusznych rymowanemu wezwaniu. My zresztą i bez tych wezwań niemieckich bylibyśmy

„zur Tat bereit“.

Co słyhać na Pomorzu?

Co to jest Związek Pracowników Umysłowych na Pomorzu.

Województwo Pomorskie uszczęśliwione zostało jeszcze jedną „zawodową“ organizacją, występującą, jak na początek dość krzykliwie p. t. „Związku Pracowników Umysłowych“, z siedzibą centralną w Grudziądzu. Cel organizacji bezsprzecznie chwalebny, o ile idzie o polepszenie bytu pracowników umysłowych, wyzyskiwanych aż nadto jaskrawie w obecnych powojennych stosunkach gospodarczych. Organizują się pracodawcy, robotnicy przemysłowi i rolni, kupcy, rzemieślnicy, organizują się obywatele dla różnych celów politycznych, dla czego pytamy się, nie mieliby organizować się „biali murzyni“, tj. pracownicy umysłowi?

Organizatorzy atoli wspomnianego Związku popełnili, naszym zdaniem, jeden — a może więcej?! — zasadniczy błąd, który wypacza bezwzględnie charakter tego związku. Grubym ściegiem szewskim podciągnęli wszystkich pracowników umysłowych, a więc o studiach akademickich, średnich i ludowych pod jeden strychulec, skomunizowali w jeden związek, fałszując oczywiście pojęcie pracy umysłowej. Cóż bowiem wspólnego ma np. pracownik przepisujący mechanicznie akta z pracownikiem o wyższym wykształceniu, wysiłającym mózg na pracę twórczą? Ta podświadoma, wprost naiwna, socjalizacja pracownika manipulacyjnego i koncepcyjnego w prostej linii zmierza do zatarcia wszelkich różnic intelektualnych między pracownikami, na co oczywiście, po smutnych doświadczeniach w Rosji, nikt zgodzić się nie może. Przypuśćmy jednak, że taka paradoksalna organizacja, obejmująca wszystkich pracowników umysłowych, a więc i tych najniższych, wyższych i najwyższych, okazałaby się konieczną z równoczesnym zastosowaniem trzech odrębnych kategorii członków związku. Czyż wówczas siłą faktu i wyższości intelektualnej nie powinni na czele takiego związku stanąć ludzie o najwyższych kwalifikacjach naukowych? Tymczasem na czele obecnego zarządu wysunęli się znani agitatorzy — risum teneatis — z najniższej kategorii pracowników umysłowych! Pozatem organizacja ta wielce niefortunnie goziła się z marką polityczną. Zamiast jąć się zawodowych postulatów — uprawia się niefrasobliwie agitację po całym Pomorzu, zapuszczając sprytnie sieci na białych murzynów, po karkach których chce się kilku niepoprawnych magelomanów wspiąć na wyższe szczeble hierarchii społecznej. Niechaj tych parę słów wyjaśnienia o twórcy wszystkim oczy na robotę już nie pół ale ćwierćinteligentów, macających w wyższych rejonach ducha, prezesowi zaś związku „umysłowo chorych“ — jak lud zowie związek ten — będzie przestrogą, że łatwiej przechodzić z jednego stronnictwa do drugiego, aniżeli buszować z miną głupią front w kołach, w których obcując wymaga się przedewszystkiem zasady savoir vivre. Alk.

O wszechnicę na Pomorzu.

Ks. Alfons Mańkowski porusza w „Słowie Pomorskim“ sprawę założenia wszechnicy na Pomorzu. M. i. pisze on:

Poprzez pięć i pół wieków jak czerwona nić wije się idea uniwersytecka na Pomorzu. Uwydatnia się to słabiej, to silniej mniej lub więcej wyraźnie, odpowiednio do stanu gospodarczego kraju i do kultury narodu. Pobudki zamierzeń nie zawsze lojalne, ale cel mimo wszystko jeden, wspólny: zaspokojenie głodu wyższej wiedzy, danie możliwości współpracy w podniesieniu dostojęstwa nauki, by pożytek dla kraju był jak najwydatniejszy.

Na siedzibę nadaje się w obecnych warunkach Toruń z powodu istniejących tam już środków naukowych, zwłaszcza znamenitej biblioteki. Początek tworzyć mogą na razie wydziały filozoficzny i prawniczy jako potrzebujące niewielkich stosunkowo nakładów i przygotowań, medyczny usunąłby się chwilowo na dalszy plan, teologiczny zaś nie zależy bezpośrednio od rządu.

Dziś, gdy więcej niż kiedykolwiek naród jest przekonany o nierozzerwalności węzła łączącego Pomorze z Rzeczpospolitą, gdy temu przekonaniu coraz potężniejszy daje wyraz, dziś trzeba zaniedbanie wikowe naprawić i dać Pomorzu to, czego potrzebuje do wyższego życia kulturalnego i co ściślej jeszcze tę ziemię zespoli z całością Polski: wszechnicę.

Pastrowie niemieccy na Pomorzu.

Wydalenie 12 pastorów pomorskich z granic Rzeczypospolitej zwróciło uwagę ogółu na fakt mało znany. Mianowicie okazuje się, że wielka część pastorów w zachodniej Polsce posiada obywatelstwo niemieckie, co uwydatnia bardzo jaskrawo zależność kościoła ewangelicko-unickiego w naszej dzielnicy od dyrektyw berlińskich.

I tak wśród pastorów na Pomorzu jest 41 procent, w Poznańskim 33 procent obywateli niemieckich. Konsystorz ewangelicki w Poznaniu składa się z wyjątkiem jednego członka z samych obcokrajowców, nie wyłączając gen. superintendenta D. Blana.

Nie jest taki skład duchowieństwa ewangelickiego na kresach naszych dziełem przypadku. Większość pastorów, którzy byli przychylni dla państwowości polskiej, została odwołana do Prus a pozostali przeważnie na swych stanowiskach zaciekle hakatyści, znani ze swych wrogich dla polskości uczuć.

Jest to żywioł bardzo niepożądany, gdyż tak jak dawniej, za czasów pruskich i dziś pastory ci czerpią natchnienie swe z Berlina, są zatem narzędziem w rękach czynników, które znajdują się poza obrębem państwa polskiego i są dlań wrogie. Niektórzy z tych pastorów nie krępują się bynajmniej z wygłaszaniem swoich zapatrywań dla nas nieprzychylnych, nie kryją się ze swoją niechęcią ku Polsce, przychem wyzyskują kazalnice, trybunę wiecową, łamy dzienników niemieckich, by poniżyć polskości i krzawić pogardę dla stosunków u nas panujących.

Szkoła marynarki wojennej.

Rozpoczęcie kursu szkoły specjalistów morskich w Świeciu.

Kierownictwo marynarki wojennej zamierza rozpocząć w lipcu br. kurs szkoły specjalistów morskich w Świeciu. Kurs będzie trwał 3—4 miesiące, poczem uczniowie, którzy go ukończą, przejdą na krus podoficerów marynarki, trwający 6 miesięcy.

Na czele szkoły stoi kom. ppor. Korytowski. Przewidzianych jest około 250 uczniów-marynarzy.

Szkoła dzieli się na wydziały: pokładowy i techniczny, które z kolei obejmują szereg klas specjalnych.

Wydział pokładowy posiada klasy: 1. pokładowych, 2. artylerzystów, 3. torpedystów, 4. minierów, 5. sterników, 6. sygnalistów, 7. pisarzy i 8. gospodarzy.

Wydział techniczny obejmuje klasy: 1. maszynistów, 2. motorzystów, 3. palaczy i 4. elektrotechników.

Szkoła specjalistów morskich podlega pod względem dyscyplinarnym lokalnym władzom wojskowym, pod innymi zaś względami — szefowi kierownictwa marynarki wojennej.

Na kurs specjalistów morskich są zasadniczo przyjmowani szeregowi-ochotnicy, którzy przeszli wykształcenie rekrutkie i posiadają dobrą opinię odnośnych przełożonych i byli zaokrętowani.

Po ukończeniu kursu uczniowie są awansowani na starszych marynarzy.

Na kurs podoficerów przyjmowani są zasadniczo szeregowi-ochotnicy, którzy ukończyli pomyślnie kurs specjalistów morskich, byli przez oznaczony okres czasu zaokrętowani, posiadają dobre kwalifikacje, oraz złożą pisemne zobowiązanie, odstąpienia czynnie w marynarce wojennej, ustanowionego okresu za czas nauki w szkole, ponad okres służby, przewidziany w ustawie, lub w zobowiązaniu do służby ochotniczej.

Po ukończeniu kursu dla podoficerów uczniowie szkoły zostają na wniosek komendanta szkoły, mianowani „matami“ (kapralami) rozkazem szefa i kierownika marynarki wojennej.

Mogą oni po przesłużeniu pewnego okresu zostać podoficerami zawodowymi.

Dzień 28-go listopada został uznany przez władze za uroczyste święto szkolne, jako rocznica utworzenia polskiej marynarki wojennej.

Zaznaczyć należy, iż szkoła specjalistów morskich w Świeciu jest jedyną uczelnią, szkolącą niższy personel techniczny floty, co ma również wielkie znaczenie i dla marynarki handlowej.

— Grudziądz. Wybitny goście na zjeździe nauczycielskim. Poseł gen. Haller, ośwobodziciel Pomorza, przybędzie w środę, dnia 23 bm. rannym pociągiem do Grudziądza na kongres nauczycielstwa pomorskiego.

Dotychczasowy minister oświaty, p. Mikułowski-Pomorski, który przyrzekł również swe przybycie, z powodu otwartego przesilenia rządowego, cofnął swe przyrzeczenie. Prezes okręgowy, p. poseł Nowicki, konferował z przyszłym ministrem oświaty, który, o ile do chwili zjazdu będzie nowy gabinet zatwierdzony, skieruje swą pierwszą urzędową podróż do nauczycielstwa pomorskiego.

Spodziewany jest dalej przyjazd ks. biskupa dr. Klundera z Pelpina, który dotąd celebrował solenne nabożeństwa na wszystkich kongresowych zjazdach pomorskich, pana wojewody Brejskiego, — p. dra Riemera, kuratora Okręgu szkolnego pom., jak również całego Kuratorium.

Sejm będzie bardzo licznie reprezentowany nie tylko przez posłów i senatorów pomorskich, lecz także m. i. przez wiceprezesa Sejmowej Komisji Oświatowej, p. posła Mendrysa; posła Mączyńskiego, brygadiera i obrońcy Lwowa;

wiceprezesa Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Nauczycielstwa w Polsce, p. senatora Michała Sielińskiego, posła dr. Ręba, posła Jęka Kornecznego, posła Bron. Knothego i wielu innych.

Chociażby z powodu przybycia tak wielu wybitnych przedstawicieli władz i świata politycznego, znakomitej Wystawy Szkolnej, aktualnych referatów i poruszonych zagadnień bieżących, ze względu na urozmaicony program, składający się także z galowego przedstawienia w Teatrze Miejskim, koncertu orkiestr wojskowych i rautu zapowiadają się zjazd nader wspólny. Niechybnie pośpieszy na tegoroczny Kongres całe nauczycielstwo pomorskie, przybędą delegacje nauczycielskie i z innych dzielnic, jak wogóle wszyscy ci, którym leży na sercu młodzież, nauczycielstwo, szkoła i oświata.

—* (Majątek Nicwałd nareszcie w rękach polskich.) Dowiadujemy się, że majątek likwidacyjny Nicwałd, zakwalifikowany do likwidacji już na początku roku zeszłego, własność znanego hakatysty niemieckiego, oficera rezerwy armii niemieckiej, p. Emila Maiera przeszedł wreszcie w ręce polskiego nabywcy, zasłużonego Polaka p. Franciszka Majewskiego z Warlubia, który w „Głosie Pomorskim“ powyższe podaje do wiadomości publicznej, ostrzegając wszystkich przed ewentualnem ponownem kupnem majątku od p. Maiera.

— Kłuczyki, pod Toruniem. (Język niem. na tut. dworcu.) Swego czasu donosiły władze w pismach codziennych o usunięciu języka niemieckiego z urzędów.

W dniu 15 bm. na tut. stacji zdarzył się natomiast wypadek, że pewien obywatel z Nicwałki, żądający biletu dostał od dyżurnego przy okienku urzędnika następującą odpowiedź: „Ich kann nicht verstehen, sprechen Sie deutsch!“

Czyżby dyrekcja kolei rzeczywiście nie mogła się obejść bez zatrudniania Niemców w służbie kolejowej?

— Toruń. (Strajki i fermenty strajkowe.) Dnia 14 bm. wybuchł strajk pomocników malarzów. Powodu szukać należy na tle ekonomicznym. Głównym prowodyrem jest tu znany socjalista Niemiec Neumann, przywódca „Freie Gewerkschaft“.

Od dłuższego czasu wzrastało niezadowolenie wśród zrzeszeń murarzy i cieśli z powodu niewypłacania im dodatku drożyznianego — ostatnio w wysokości 33 proc.

Migawki.

—o—

„Harmlos“.

W nocy skierowanej jako odpowiedź do rządu polskiego z okazji bandyckiego napadu na budynki przyszłej akademii handlowej powiada senat, że zajęcie owego gmachu odbyło się zupełnie „harmlos“ i w sposób dotychczas zawsze z powodzeniem praktykowany przez urząd mieszkaniowy.

Otóż przyznać trzeba, że jeżeli na rzecz państwa będziemy nie przez szkła białe-amarantowe, lecz ja rozważymy sine ira et studio, zgodzimy się na to, iż senat właściwie ma rację (Oni zresztą zawsze mają rację.) Tezę tę postaramy się udowodnić.

Przedewszystkiem zajęcie odbyło się w biały dzień a nie wczoraj innych wlamywaczy w nocy. W robocie były co prawda wytrychy, lecz robota ta odbywała się pod okiem władzy, reprezentowanej przez Sherlocka Holmesa w mundurze przy współuczestnictwie zawodowego dzentelmena — wlamywacza. Nie używano, w zdobyciu tej Bastylli, ani gazów trujących, ani kartaczy, ani granatów ręcznych. Twierdzenie jednego pisma polskiego, jakoby przy zajęciu fungowała również „gruba Berta“ o tyle tylko zgadza się z prawdą, że podczas tej ofensywy stała obok w prawdzie jedna Berta, ale twierdzenie, że była gruba jest zmyśleniem, gdyż o kobiecie, która waży 150 funtów żaden szanujący się chęwałier nie powie, iż jest gruba. A z resztą de gustibus non est disputandum. Żeby zaś zaspokoić ciekawość czytelników i dla dokładności historycznej dodam, że Bertę tę znam... no, jakby to powiedzieć... a więc znam ją własnorośnie... jest wcale — wcale, nie jest całkiem gruba, owszem tak, sobie w sam raz. Z resztą na mój sąd zgadzają się także inni eksperci. Jak więc wynika z powyższego przedstawienia, cała manipulacja odbyła się rzeczywiście „ganz harmlos“, cicho, sprawnie i z odpowiednią rutyną.

Jeżeli zaś śmiały ktoś wątpić w tę pruską „Harmlosigkeit“ odsyłam go do historii ostatnich prawie dni, historii wielkiej wojny. Czyż zajęcie Belgii nie odbyło się „ganz harmlos“? Bo mordowanie bezbronných kobiet, dzieci, starców i t. p. niedołęgów en masse było tylko dura necessitas wojny, którą przewrotni Belgowie sprowokowali.

Czy prowadzenie wojny całej może wzbudzić jakiegokolwiek w tym kierunku wątpliwości? Naturalnie złośliwi powiedzą; a zrównanie z ziemią kwitnących departamentów Francji północnej, a nowoczesne niewolnictwo i deportacja robotników polskich, a wygładzanie dzieł warszawskich i zaludnienie Powązek, a rabunek i grabież urządzeń fabrycznych, a wyrafinowane mordowanie jeńców wojennych i wstrzy-

kiwanie im zarasków tyfoidalnych, a zbrojnie zatapianie pasażerskich okrętów, a — i t. d. i t. d....

No tak, być może, że było — jeżeli jednak tak, odbywało się wszystko „ganz harmlos“, z wrodzoną tej rasie elegancją i dokładnością, zapożyczoną czy też odziedziczoną od również podobnych dzentelmanów azjatyckich, których niewiedomo dlaczego nazywają Hunami.

Bo można napadać, rabować, mordować nawet w biały dzień ale musi to być... „ganz harmlos“.

Tip-Top.

Kronika Gdańska

Maj
19
sobota

Wig. Piotra Celestyna

Wschód słońca o godzinie 3,37
Zachód o godzinie 7,28
Wschód księżyca o g. 6,42 r.
Zachód o godzinie 10,18 w.

Stan wody w Wiśle dnia 18 maja

	ostatnie	z dnia 18 maja
pod Toruniem	+1,41	+1,46
pod Chełmem	+1,36	+1,40
pod Kurzebrakiem	+1,85	+1,85
pod Tczewem	+1,48	+1,46
pod Schiewenhorst	+2,38	+2,40
pod Fordonem	+1,41	+1,45
pod Gódnikiem	+1,52	+1,73
pod Małorkiem	+	+
pod Enlage	+2,20	+2,82

* Żądać przy rozmowach telefonicznych miejscowości o nazwie polskiej. Częstokroć dochodzą nas skargi na tutejszy urząd telefoniczny, odmawiający przyjęcia zamówień na rozmowy pozamięscowe z miejscowościami, położonymi w Polsce, jeżeli podaje się zamiast nazwy niemieckiej, nazwę polską. Urzędujące w telefonach hakatystki, — chociaż nie wszystkie — odpowiadają krnąbrnie, jeżeli żąda się Poznania lub Grudziądza — albo Inowrocławia, że miejscowości takich nie znają i reagują dopiero wtedy, gdy poda im się nazwę: Posen, Graudenz lub Hohensalza. Jest to bezczelne wprost nadużycie i pogwałcenie przysługujących nam praw żądania miejscowości polskich według nazw polskich. Prawo to zostało zresztą nam zagwarantowane mocą tymczasowego układu pocztowego z r. 1920-go. Mamy zatem nie tylko prawo, ale wprost narodowy nakaz, żądania przy rozmowach telefonicznych nazw polskich. W razie upierania się telefonistek przy tem aby podano jej nazwę niemiecką — należy im odmówić tego, a skoro połączenia nie uskutecznią, należy wnieść skargę do tutejszej dyrekcji pocztowej.

* Wystrzegajcie się złodziei. Przestrożę taką czytać możemy na peronach stacji gdańskiej li tylko w języku niemieckim, jak i wszelkie inne przestrogi mające na celu zabezpieczenia podróżnych oraz przypomnienia im pewnych nieodzownych przy podróżowaniu reguł. W wypadkach, obchodzących ogół podróżnych — może dyrekcja polska korzystać z przysługującego jej prawa pomieszczenia napisów i w języku polskim. Dyrekcja Gdańska ani myśli o tem i chowa zawsze zewnętrznemu ujawniając się prawa nasze gdzieś w kąty. Dla polskich podróżnych powinny być napisy polskie, Gdańsk się z tego powodu nie przewróci — senatorom żółć nie pęknie.....

* Przyszłość starych zabytków polskich w Oliwie. Los starego parku założonego przy klasztorze w którym podpisany został pokój oliwski między Polską a Szwecją i którego czasy założenia sięgają najpiękniejszych czasów przynależenia Oliwy do Polski nie został jeszcze ostatecznie ustalony. Senat gdański nie powziął dotąd jeszcze definitywnej decyzji ani co do parku samego, ani co do znajdującego się w nim zamku, w którym jak wiadomo zamierzano urządzić restaurację i kawiarnię. Według otrzymanych informacji zamierza senat urządzić w zamku muzeum narodowo-gdańskie, którego utrzymywanie pochłaniałoby jednak olbrzymie sumy, bo przeszło 50 milionów marek rocznie. Park ma być nadał otwarty dla użytku publiczności.

* Wygodne połączenie przez Malborg do Warszawy. Począwszy od 1 czerwca kursować będą do Warszawy pociągi pociągowe i przez Malborg. Nocne pociągi, mające wagony sypialne, wyruszać będą z Gdańska o 18⁰⁰ i o 23⁴⁰ w nocy i przybywają do Warszawy o 6-tej i o 7⁰⁰ rano. Drugi pociąg zaczyna kursować od 2 czerwca do 1 października i wychodzić będzie z Gdańska o 15³⁰ a przybywa do Warszawy o 23¹⁵ w nocy. Jest to pociąg najbardziej skracający drogę i najmniej zabierający czasu i zapewne z niego każdy będzie najchętniej korzystał. Bardzo wygodny i bardzo używany będzie też zapewne pociąg wychodzący z Warszawy w kierunku odwrotnym o godz. 15³⁰ i przybywający do Gdańska o 22⁴⁰. Oprócz tego kursować będą poc. nocne, wychodzące o 18¹⁰ wiecz. i o godz. 0⁰⁰ z Warszawy a przybywające do Gdańska o 5.05 i o 7.20 rano.

* Goście częściej w Gdańsku. Bratnia Pomoc gości u siebie wycieczkę, która od Złotej Pragi przyjechała, by tu na północy urzęd polskie wybrzeże morskie.

Wycieczka ta złożona z profesorów i profesorów, studentów i studentek, przybyła z Warszawy, a rozumiejąc stanowisko Bratniej Pomocy na Gdańskiej Politechnice, wprost do niej przez konsulat republiki czesko-słowackiej w Warszawie, zwróciła się, jak koledzy do kolegów.

* Godne naśladowictwa. Do wydziału ofiar redakcji naszej wpłynęły znowu dwie większe ofiary zbiorowe na gimnazjum. Ofiary te świadczą przedewszystkiem o ofiarności tych, którzy je złożyli, świadczą one jednak również o tem, że w pewnych sferach Polonii gdańskiej idea popierania gimnazjum polskiego w Gdańsku zakorzeniła się mocno jako potrzeba dnia powszedniego i wciela się w czyn obywatelski przy każdej sposobności, pociągając innych i ucząc ich ofiarności społecznej i narodowej.

Na zebraniu imienionym i z okazji tychże imienin p. Wojciecha Napierały goście i przyjaciele złożyli na gimnazjum: W. Napierała 100 000 mkn., dyr. H. Pelc 260 000 mkn., Wł. Z. 50 000 mkn. pułk. Bełdowski 50 000 mkn. dyr. J. H. 100 000 mkn. dyr. K. Budrewicz 100 000 mkn., Z. Buliński 20 000 mkn., J. Zdrojewski 20 000 mkn., dyr. Ziolkowski 20 000 mkn., dyr. J. Grudowski 10 000 mkn., dr. J. Haraschin 10 000 mkn., K. Pelc 10 000 mkn., mec. Cz. Konarek 10 000 mkn., mec. Jurkowski 10 000 mkn., St. Zeligier 10 000 mkn., p. Szywe 10 000 mkn., J. Smotrycki 4000 mkn. Razem 794 000 mkn. niemi.

Na zebraniu imieninowym i z okazji tychże p. Zygmunta Bulińskiego, którego działalność na polu filantropii jest ogólnie znana w Gdańsku, goście i przyjaciele zebrali na gimnazjum polskie: Z. Buliński 60 000 mkn., W. Napierała 20 000 mkn., M. Pytlewski 20 000 mkn., Z. 10 000 mkn., prezes St. Leszczyński 10 000 mkn., A. Leszczyński 10 000 mkn., poseł Grobelski 10 000 mkn., K. Jagiełło 5000 mkn., J. Smotrycki 5000 mkn. Razem 150 000 mkn.

Oby te dwa piękne przykłady znalazły szeroki oddźwięk i naśladowictwo. Z okazji każdego zebrania towarzyskiego, z każdej sposobności powinno się korzystać, aby przyjąć z pomocą gimnazjum naszemu w Gdańsku w myśl pamiętnej a tak gorącej odezwy mistrza St. Przybyszewskiego.

* Rozkład lotów do Warszawy—Lwowa i z powrotem. Zarząd tutejszego lotniska i służby napowietrznej idąc po myśli życzeń ogółu zmienia rozkład lotów od 20 bm. w sposób następujący: Z Gdańska wyrusza samolot do Warszawy o godz. 9 i przybywa tam o godz. 11 i pół. Z Warszawy wyrusza do Lwowa o 15-tej i przybywa tam o 18-tej.

Ze Lwowa wyrusza do Warszawy samolot o 8-tej, przybywa do Warszawy o 11-tej. Z Warszawy wyrusza o godz. 16-tej i przybywa do Gdańska o 18.30.

* Ratowanie niemczyzny. Wczoraj w południe przybyło statkiem ze Świnoujścia 150 nacjonalistycznych śpiewaków z Berlina. O godzinie 6-tej ustawili się ci z Berlina przybyli goście przed Artushofem w otoczeniu związków śpiewaczych gdańskich i po przemówieniach okolicznościowych odśpiewali kilka pieśni. Wczorajem urządzali ci przybyli z Vaterlandu „mili“ goście koncert w Strzelnicy. Dzisiaj rano wyruszyła brat berlińska do Elbląga, poczem pojedzie do Królewca.

* Znalezione zguba. Znalezione i oddano w prezydjum policji: książkę kontową z paszportem, klucze; złotą bransoletkę lańcuszkową, czarny kołnierz damski, srebrny zegarek damski.

* Wydawanie kartek na chleb. Senat gdański podaje do wiadomości, że kartki uprawniające do nabycia chleba po ustalonych przez senat cerach nabywać można u piekarzy oraz w składach mąki za okazaniem 9 znaczka dotychczasowej karty.

* Bułeczki po 120 marek. Wszystkie produkty żywnościowe między innymi przywożone masami na targi gdańskie produkty rolne, warzywa i t. d. podskoczyły w cenie od czasu pójścia w górę dolara. I pietruszka i cebula, i ziemniaki idą szalenie w górę, tak jakby wprowadzono je z za morza i import. z zagranicy. Z wysokim kursem dolara korzystają przede wszystkim też rzeźnicy i piekarze i śrubują ceny zupełnie według swego widzi mi się. Piekarze pobierali w czasach najwyższego kursu dolara w marcu za bułki 80 marek — obecnie, gdy kurs jest niższy trzeba za bułeczkę płać 120 marek.

* Nożownicy. W nocy z czwartku na piątek przysył między marynarzami duńskimi a robotnikami przy zbiegu ulicy Post i Hundegasse do sprzeczki a następnie do bijatyki. Jeden z marynarzy został bardzo ciężko okaleczony i musiał uciec się do pomocy lekarskiej.

* Służba lekarska w Zielone świętki. Podczas świąt pełnić będą służbę lekarską w pierwsze święto w Gdańsku:

Dr. Siegmund, Langen Markt 40, tel. 4391.
Dr. Ehmke, Sandgrube 28, tel. 2216.
Dr. Jacob, Thornscher Weg 11, tel. 3789.

We Wreszczu:

Dr. Schmidt, Hauptstrasse 107, tel. 1137.
Dr. Thiede, Brunshofer Weg 1, tel. 1416.

W Nowym Porcie:

Dr. Oppenheimer, Oliwaerstrasse 29, tel. 5134.

W drugi Święto:

W Gdańsku:

Dr. Hülsenbeck, Hundegasse 50.
Dr. Siegmuntowski, Grenadiergasse 10.
Dr. Itzig, Langgarten 29, tel. 5354.

We Wreszczu:

Dr. Abraham, Hauptstrasse 120, tel. 1186.
Dr. Wendt, Hauptstrasse 24.

W Nowym Porcie:

Dr. Byczkowski, Oliwaerstrasse 67, tel. 2188.

Oliwa. W imieniu wszystkich na lekcje języka polskiego w Oliwie uczęszczających pań i panów pozwalamy sobie niniejszem wyrazić nasze serdeczne podziękowanie panu Sochackiemu za gorliwą i bezinteresowną pracę i poświęcony czas. Pan Sochacki z wielką troskliwością i rzetelnością miewał wykłady i swoją pracą osiągał to, że uczniowie posiadli dokładną znajomość języka polskiego. Na szczególne zaś uznanie zasługuje krzewienie ducha narodowego wśród uczniów Jego i tutejszej Polonii, żyjącej w tak ciężkich warunkach narodowych. Skutkiem tego zaskarbił sobie pan Sochacki ogólną wdzięczność swoją owocną i patriotyczną działalnością. —

Rada Ludowa w Oliwie.
* Stulecie kąpieli sopockich. W święta obchodzić będzie Sopot stuletnią rocznicę założenia kąpieliska. Przed stu laty było w Sopocie zaledwie 20 kilka domów i 300 mieszkańców. Nazwa Sopotu pochodzi od dawniejszej nazwy słowiańskiej Sapoty, oznaczającej bagnisko trzęsawisko. Miejscowość ta przechodziła różne koleje i znajdowała się nie tylko pod panowaniem królów polskich, lecz i pod panowaniem Szwedów i Francuzów. Za czasów szwedzkich nazwano Sopot-Schwedenhofem.

W r. 1819 wybudował zamieszkujący tam właściciel Wegner skromną łaźnię o dwu wannach i jednym kotle. Łaźnia ta była bojkotowana i dopiero w r. 1823, gdy pochodzący z Alzacji lekarz dr. Haffner wynajął 4 morgi wybrzeża i wystawił tam sobie później większą łaźnię wraz z salonem kuracyjnym zapoczątkowała się dla Sopotu era rozkwitu. W pierwszym roku przybyło do Sopotu 200 gości, w następnym 560, a w r. 1842 liczba ich dosięgła tysiąca. Taksa kuracyjna wynosiła wówczas za całą rodzinę 4 talary. Za pokój w domu kuracyjnym płać się za jedną noc 1 markę 50 fenigów, za cały miesiąc 15 talarów a za cały sezon 20 talarów. Ponieważ z czasem ubikacje wystawione przez dr. Haffnera okazały się za szczupłe, przeto wystawiono w r. 1879 nowy gmach kuracyjny, który istniał do 1909 roku. Obecny gmach wystawiono o r. 1910.

Drobne informacje gospodarcze

Ceny węgla górnośląskiego. Od 1 maja rb. obowiązują w handlu hurtownym następujące ceny: gruby, kostka, orzech I 235 700 mk., orzech II 210 600 mk., groszek 203 200 mk., pospółka 198 800, drobny 147 400 mk., miał 113 800 mk., węgiel myty, orzech I 238 800 mk., orzech II 213 700 mk., węgiel myty, groszek 206 300 mk.

Zniżka w stosunku do poprzedniego cennika z 10 marca br., nie jest zbyt wysoka. Do potaniaenia węgla przyczynił się przeważnie nasz rząd przez niżkę podatku węglowego z 40% na 35 proc. Zarobek górników pozostaje bez zmiany. O ile górnicy domagać się będą znowu wyższy zarobków, to obecne niższe ceny nie utrzymają się na długo.

Po wyżej podanych cenach nabywać można węgiel wyłącznie tylko u przedstawicieli kopalni i koncernów, a więc z pierwszej ręki. Przedstawicielami takimi są jeszcze bardzo liczne firmy żydowsko-niemieckie, gęsto rozsiane w Polsce. Obowiązkiem obywatelstwa naszego jest przeto posługiwanie się wyłącznie czysto polskimi przedstawicielami kopalni i koncernów. Polskie przedstawicielstwa zostały zapoczątkowane przeważnie dopiero po objęciu Śląska przez władzę naszą i zasługują pod każdym względem na poparcie, temwięcej, że przynoszą konsumentowi korzyść rzetelnego zakupu z pierwszej ręki po oryginalnych cenach kopalnianych, a poatem jest to jedyna droga do umocnienia polskiego hurtownego handlu węglem.

Oszczędności w złotych polskich. Od 1 maja br. P. K. O. wprowadza przyjmowanie oszczędności obywateli w złotych polskich.

Wpłaty i wypłaty uskuteczniane będą w markach według kursu złotego polskiego, oznaczonego periodycznie przez min. skarbu dla procentowych bonów złotych.

Na wkłady oszczędnościowe w złotych wydawane będą książeczki wkładowe. Najmniejsza suma, jaką złożyć będzie można na książeczkę, wynosi 1 złoty polski (obecnie 8000 mk.) oprocentowanie wynosi 4,5 procent w stosunku rocznym.

Posiadacze dotychczasowych książeczek wkładowych, opiewających na marki, będą mogli książeczki markowe wymienić na książeczki złote.

TYLKO CI ABONENCI

otrzymywać będą od 1 czerwca regularnie „Gazetę Gdańską“, KTORZY DO 25 MAJA odnowią przedpłatę w istowego.

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	18 Maj (urzędowe)		17 Maj (w wolnym obrocie)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolary	48503,43	48746,57	47131,87	47368,13
wypl. telegr. n. Londyn	224437,50	225562,50	217841,53	213933,47
Guld hol.	19127,06	19222,94	18304,12	18395,00
marki polsk	96,75	97,25	95,76	96,24
wypłata na Warszawę	98,50	99,00	96,00	96,50
wypłata na Poznań	97,50	98,00	95,51	95,99

Giełda poznańska

z dnia 18. maja 1923 r.

WALUTY:

Miljonówka	—
Dolar amerykański	49 300
Frank francuski	—
Frank szwajcarski	8 000—8 200
Fundt sterlingów	—

AKCJE:

Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	17000
Bank Zjednoczenia	—
Bank Związku	17—16 000
Bank Handlowy	12 000
Bank Ziemian	3 800—3 650—3 750
Bank Miernarzy	1 700—1 600
Arcona	9—8 800
Fabryka mydeł	—
Barcikowski	—
Krotoszyn	—
Cegielski	7000—8 000—8500
Centrala Rolników	4 200
Centrala Skór	8 200—13 000
Garbarnia parowa	4 500—4 800
Hartwig	3 000—3 500
Kantorowicz	3500
Hurtownia drogerijna	800
Hurtownia Związkowa	900—1000
Herzfeld	30 000
Lubań	200 000—200 000
Mai	88 000
Węgrowice	—
Pendowski	6 000
Plótno	6 000—6 000
Papiernia Bydgoszcz	—
Patria	8200—6 000
S-ka drzewna	28 500—28 900
S-ka stolarska	20 000
Tkanina	—
Unja	32 000—33 000
Ostrowo	—
Wisła	—
Wytownia chemiczna	5 500
Krotoszyn (wyroby ceramiczne)	15 000—30 000
Grodzisk	16 000—17 000

Akcje giełdy warszawskiej

z dnia 17. 5.

Bank Dyskontowy	315—290000
Bank Handlowy	335—350000
Bank dla Handlu i Przemysłu	100—95000
Bank Kredytowy	75—80000
Bank Malopolski	22000
Bank przemys. we Lwowie	19—16500
Bank Zachodni	340—360000
Bank Zjednocz. Ziem. Polsk.	75500
Bank Związku	18000—170000
Kijewski i Scholze	170—15000
Puls	230—240000
Pocisk	30—40—38000
Parok	—
Zyrdorów	5900—6000
Borkowski	48—56000
Zielewski	—
Kurt	27—26000
Jablkowscy	23—26000
Zegluga	30—38500
Polbal	21—22—20000
Spis	90—80000
Elektryczność	350000
Haberbusch	130—147000
Spirstus	145—170000
Mojewski	170—143000
Polska Nafta	45000—50000
Lenartowicz i Rylscy	28—25000
Nobel	125—140000
Pustelnik	90—98000
Sila i Światło	53000—60000
Rudzki	108—120000
Zachod. Tow. dla i Handl. przem.	—
Wildt	24—27500
Hodorów	150—170000
Czersk	880—390000
Czestocie	680—700000
Goslawice	190—225000
Michałów	165—190000
Warsz. Tow. fabr. Cukru	820—755000
Firle	62—59500
Łazy	35—31—34500
Warsz. Tow. przem. drzew.	28000—22250
Warsz. Tow. kopaln. węgla	525—585000
Cegielski	80—72000
Modrzejów	790—80000
Ortwin i Karasiński	64—570000
Rohn i Zieliński	160—255000
Starachowice	260—280000
Ursus II	220—20 000
Trzebinia	—

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.
Redaktor odp. Józef Poturalski w Gdańsku.
Redaktor naczelny Władysław Zabawski
Drukarnia Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Wyższy urzędnik państwowy
na kierującym stanowisku, z wykształceniem akademickim, **pragnie przyjąć samodzielną posadę w przedsiębiorstwie bankowym lub handlowym.** Łask. oferty uprasza się do eksped. „Gaz. Gdańskiej” pod Nr. 711

Ogłaszajcie w „Gazecie Gdańskiej”

Amerykański smalec w skrzyniach dostarcza stale po najniższ. cenach dziennych.

Heinrich Blau
Gdańsk, — Schüsseldamm 15.
Telefon nr. 1838.

Gdańskie znaczki pocztowe

kupuję, płacę dobrze. Adresować: **Wittke, Danzig-Langfuhr, Eichendorfsweg 11.**

Pokoju umebl.

w Gdańsku lub w Stadtgebiet poszukuje od zaraz lub 1-go maja młody kawaler ze stacją lub bez
Łask. zgłosz, upr. się pod **F.K.** do Gaz. Gdańskiej.

„KOMEX“
EAST EXPRESS COMPANY
LTD.
SPEDYCJA :: ŻEGLUGA
MAGAZYN
FINANSOWANIE

GDANSK, MATTENBUDEN 16
Biuro we Wolnym Porcie Tel. 5739.
Tel. 309, 3977, 6298 — Adr. tel. Transexpress

W Warszawie Senatorska 28
W Poznaniu Pocztowa 31 a
W Berlinie Friedrichstrasse 130
Korespondenci w ważniejszych miastach
Polski i zagranicą.

Kawiarnia Ecker

SOPOTY, Seestr. 60
Telefon 104 Telefon 104

W oba dni Zielonych Świąt:

BANKIET

Podczas obiadu muzyka

Codziennie od godz. 4 1/2 począwszy:

koncert artystyczny

Orkiestry VITZO

Obfity wybór potraw wieczornych

Własna cukiernia

Znakomita kuchnia od g. 7 rano

Obiady — à la carte

Rozpowszechniajcie „Gazetę Gdańską”

Otwieramy

w środę, d. 23 maja r. b.

oddział sprzedaży naszych dobrze
zaprowadzonych

**aparatów do gotowania
i ogrzewania**

„Imperial“

dla

Węgla - Koksu - Gazu

i urządzamy w związku z tem aż do 1-go
czerwca dziennie od godz. 11 do 1 i od
3 do 6 praktyczne pokazy u wszelkich na-
szych aparatów

„Imperial“

Spółka sprzedaży aparatów do gotowania
i ogrzewania z ograniczoną odpowiedzialn.

Gdańsk

Heilige Geistgasse nr. 126



**HURTOWNIA BŁAWATOW I FABRYKA
KONFEKCJI I BIELIZNY ROBOCZEJ**

Gz. KORNASZEWSKI

STAROGARD (Pomorze).

Telefon 242. Adres telegraficzny: „Bazar”.

GDAŃSK

Schmiedegasse 23/24.

poleca stale wielki wybór oraz korzystne
partie towarów staplowych jak surówki,
— cajgi, oksfordy, pościelowe itd —.

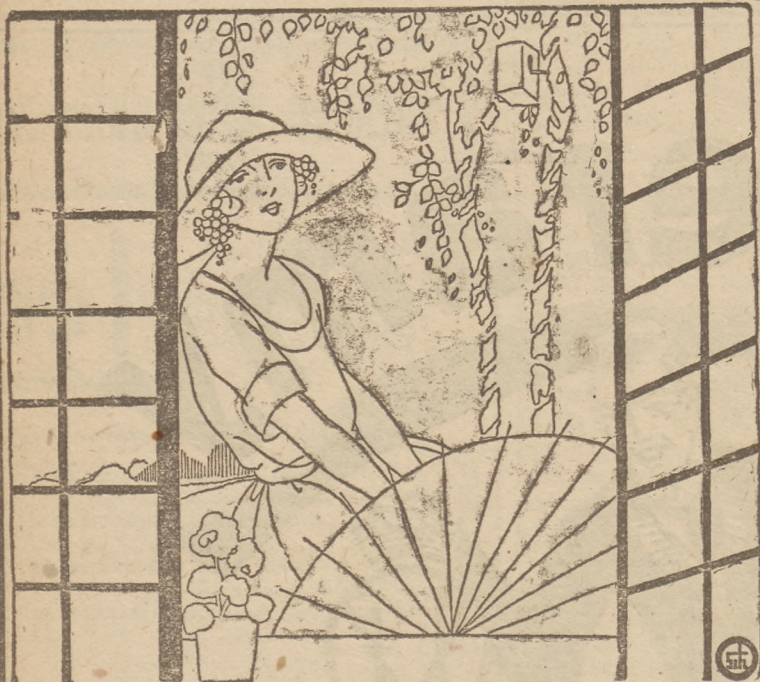
Specjalność:

**Fabrykaty Krusche i Ender, Pabjanice, Bracia Lan-
ge, Tomaszów oraz artykuły fabryk Bielskich.**

Kapelusze i czapki męskie
artykuły męskie, koszule wierzchnie, kołnierzyki, krawaty
Ogromny wybór! .:. Nadzwyczaj niskie ceny!
Usługa polska!

nowe formy
nowe kolory
ostatnie nowości

Adolf Schmidmayer
dom specjalny artykułów męskich
hurtownie **GDAŃSK** detalicznie
Altstädtischer Graben Nr. 95
Telefon 6910 (naprzeciw hali targowej) Telefon 6910



Na Zielone Świątki
po cenach wartościowych
odzież damska

- Bluzki do prania z musliu w ciemnych wzorach, forma kimono 16 500
- Bluzki koszulkowe z jasnego i ciemnego zeliru i perkalu 26500, 24500 19 500
- Bluzka woalowa forma kimono bogato garairowana obrabkowan. (Hohlsaum) 19 500
- Bluzka forma jumprowa, z dobrego woalu welnianego tylko musliu 32 900 24 900
- Bluzka woalowa z dobrego szwajce, woalu welnian... z JabotiBubikola 39500 36 500
- Suknia z obdrukowanego musliu, bardzo piękne wykonania 38 500
- Suknia z obdrukowanego woalu, w bardzo gustownem wykonaniu 42 500
- Suknia z dobrego woalu welnianego w pięknych wzorach z koła erzem Bubi 68 000 49 500
- Suknia Frotté w ładnych kolorach i wykonaniach 56 000 42 500
- Spódniki z dobrych, trwałych materji bogato garnirowe guzikami 22500 19 500
- Spódniki z czysto-welnianego szewiotu, z garnirowan. guzikow. i galon. i pleszrowane 69 500 46 500
- Płaszcz z angielskich materji i Covercoat 175 000, 110 000
- Płaszcz sukienne w dohr. jakości w mod. wykon. 295 000, 195 000

Kamizelki więzione i dżempy
z czystej wełny i modnych kolorach.

- Pończochy damskie czarne, białe i w kolorze skór. 2 950
- Pończochy damskie jedwabne, z jedwabiu w wielu kolorach 4 950
- Pończochy damskie flon jedwabny z małymi defektami 12 500
- Skarpetki męskie szaro 3 950
- Skarpetki męskie w modnych kolorach 4 800
- Damskie koszule dzienne z dobrego hemdentuchu 16500, 12 500
- Podstanik damski z haftem 6 900
- Kalesony damskie otwarte i zamknięte 14 900
- Mako-koszule, Mako kalesony, Koszule z wstawką, kolorowe garnitury męskie, Szlipfry

Berliner Kaufhaus Fleischergasse 88.

Dolarów
domagają się fabrykanci za towary futrzane i materje.
Dolary
są podstawą kalkulacji w przemyśle konfekcyjnym.
Dolary
podniosły się od kilka tygodni o 50 % i podnoszą się stale.
Dolary
podróżają w górę przez swą wyżkę już teraz ceny zamówionych przesyłek conajmniej o jedną trzecią.
Nasze ceny są dotąd
bardzo niskie.
Nasze towary ze znanych dobrych gatunków.

Każdy zakup jest sprawą zaufania

Spitzer
Gdańsk, Gerbergasse 11-12.
Specjalny dom odzieży damskiej i wyrobów futrzanych

Gwinciarki
(Schneidekluppen) skośne
Piły żorawie
(Kransägen) Gebr. Honsberg
Piły koliste
(Kreissägen) Engels
Piły ręczne
Ackermann
Gatraże
Carl Treide
Piły metalowe
Gebr. Honsberg

i tem podobne przedmioty polecamy ze składnicy w Gdańsku, oclone, daleko niżej cen wyrobu.

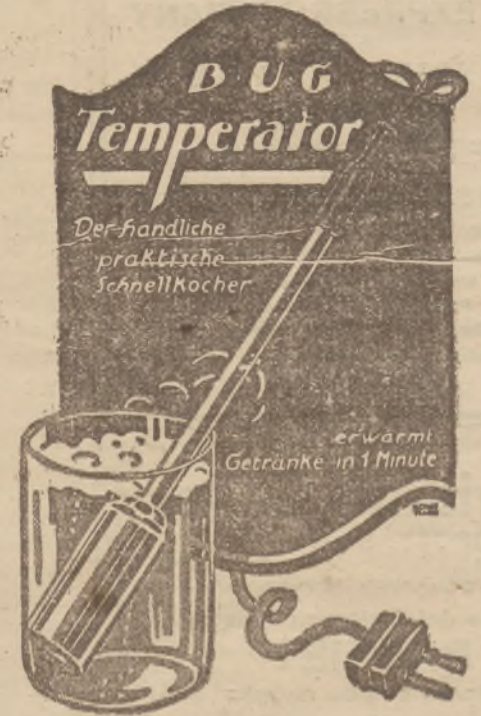
W. Rau & Co.,
Gdańsk, Pfefferstadt Nr. 1.
Telefon 2348. Telefon 2348.

Sprzedam dom handlowy

w rynku, 1piętrowy, ze zabudowaniem większem w podworzu, w tym 14 mórg dobrej ziemi, w bardzo ruchliwym mniejszem mieście w Poznańskim. Mieszkanie 6pokojowe wolne. Cena 70 milionów mkp. Agenci wykluczeni.

R. Kalliszewski, Września (Poznańskie)
Telefon 455. Skrzynka pocztowa 9.

Aparat elektryczny do gotowania



D.
R.
P.
a.

D.
R.
G.
M.

do zagrzewania i gotowania napoi i płynów wszelkiego rodzaju. — Niezbędne w gospodarstwie domowym, dla chorych, w biurze itp.

Wyłączna sprzedaż tylko dla handlarzy na wolne Miasto Polskę.

W. Schwarz - Gdańsk
Abeggasse 1a. Kantor sprzedaży: Fleischergasse 96. Tel. 174

Maszyny

częściowo nowe i mało używane
do fabrykacji marmelady i do gorzelni
a mianowicie:

- 15 maszyn dostrugania i wyłobiania jabłek (Germania)
- 3 maszyny do wyłobiania głębow do kapusty,
- 20 maszyn do cięcia jabłek w plastry,
- 2 maszyny okrągłe z kołem zapędowym do mycia i skrobania kartofli i ćwikły,
- 4 maszyny do krajania kapusty,
- 2 maszyny do otrzepywania owocu (Passiermaschine)
- 1 maszyna (12-18 koni) ze stojącym kotłem,
- 1 płuczka do mycia kartofli z kotłem (Kletza),
- 1 płuczka do płukania owocu suszonego ze sitem,
- 1 płuczka ze sitem do przeczyszczania suchego owocu,
- 30 sit do owocu,
- 1 motor gazowy,
- 1 motor gazowy na sokule,
- 1 elewator do owocu oraz
- 200 beczek dębowych od 2000-8000 ltr. pojemności

korzystnie do nabycia:

W. Nowakowski i Synowie
Poznań

Przemysłowa 32. — Przemysłowa 32.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański
H O L Z M A R K T 18

Adres telegraficzny: „ZAROBKOWY”

Telefony: 6766, 6767, 6768, 6769, 6770

Instytucja centralna: Poznań

Kapitał akcyjny i rezerwow

Mkp. przeszło 1 000 000 000.—

Oddziały:

Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce,
Kraków, Łódź, Lublin, Piotrków, Radom,
Toruń, Warszawa, Zbąszyń

Paryż — New York

Hurtownie Detalicznie

K. KmiecikowskiKsięgarnia :: Skład papieru
Drukarnia i Introligatornia

Telefon Nr. 93 Starogard Rynek Nr. 23

Drukarniawykonuje wszelkie prace drukarskie dla urzędów,
kupiectwa, przemysłu i rolnictwa.

Nagle prace dostarczam w jednym dniu.

Introligatornia

wykonuje spiesznie i trwale wszelkie prace w zakresie introligatorstwa wchodzące.

Specjalność: **Oprawa obrazów wszelk. rodzaju.****Księgarnia**zaopatrzona jest w wielki wybór dzieł naukowych literackich
beletrystycznych i **szkolnych** oraz książek do nabożeństwa.
Zamówienia skutecznie się w przeciągu 3 dni.**Reprezentacja**Firmy Agencji Reklamy Tow. Akc. „PAR”
Poznań.Przejmuję ogłoszenia do gazet miejscowych, pozamiejscowych
i zagranicznych po cenach oryginalnych.**W POCIE CZOŁA**

206
 pierze ta kobieta od samego rana — a bielizna jeszcze
 brudna. Dlaczego ta męka, gdy pomoc tak bliska?
 W każdym składzie dostanie się od wielu lat znany
 środek do prania „SAPON” z ochronną marką
 „koszulka”. „SAPON” z „koszulką” nie
 tylko ochrania bieliznę przed zniszczeniem, lecz
 nadaje jej śnieżno biały kolor. Żądajcie wszędzie:

Wyrob Chem. Fabryka „ERGASTA”
 C. Nagórski, Starogard (Pomorze)

Stuczne zęby, plomby i t. d.**Hirsch (Polak) dentysta**

Breitgasse (naróżnik l. Damm) 22/23

Telefon 2922.

Oliwa **Mascotte** Oliwa
 w hotelu Deutscher Hof
 Bahnhofstrasse 10

Wykwintny przedsiönek (Diele) i bar
 ze sławnym trio artystów tanecznych Dymoff

Kuchnia i piwnice dostarczają najlepszego po
 cenach solidnych • Wszelk. delikatesy sezonu

W niedziele i święta o godzinie 4-tej HERBATKA

Poszukuje się

poświadczeń wywozowych
na polskie ziemniaki.

Oferty uprasza się do ekspedycji „Gazety Gdańskiej”
 pod nr. 716.

Ellerman's Wilson Line Ltd., Hull

Regularny tygodn. ruch pasażerski pośpieszn. parowcami

Gdańsk-Londyn — Londyn-Gdańsk 676Pierwszorzędna
kuchnia**par. Kolpino**

Telegraf bez drutu

z Gdańska-Nowogoportu we wtorek, dnia 22 maja 1923 r.

O zgłaszanie pasażerów i frachtów uprasza:

Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd.,

Telegramy: „Wilsons Danzig”

Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12.

Telefon: 2849 i 6457.

Gdańsk-Londyn co tydzień

(odchodząc z Gdańska w każdą sobotę, a z Londynu w każdą środę)

P. „VIATOR”	początek ładowania 23. 5.	—	Odjazd 26. 5.
P. „ARA”	początek ładowania 30. 5.	—	Odjazd 2. 6.
P. „ASRA”	początek ładowania 6. 6.	—	Odjazd 9. 6.

Zgłoszenia ładunków uprasza

Bergenske Baltic Transports Ltd.

Gdańsk, Hundegasse nr. 89.

Telefony: 1619, 1741, 3389, 5485, 6717, 6093, 6094.

533

Starogardzka Fabryka Mebli

Tow. Akc.

w Starogardzie

Telefon nr. 73.

Adr. tel.: Starmeble.

Największa polska fabryka mebli na Pomorzu**Specjalność: meble politurowane****Własny tartak □ Ceny przystępne □ Sprzedaż tylko hurtem**

„Maison des Modelles” Nothhaft

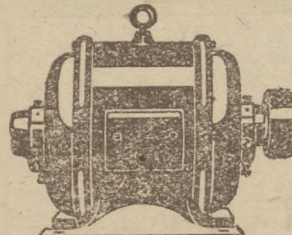
Heilige Geistgasse 5 G d a ń s k Heilige Geistgasse 5

Stale wybór najnowszych paryskich modeli i własnych wytworów

Teatr Miejski Gdańsk
Dyrekcja: Rudolf Schaper.
Dziś w sobotę, 19 maja, o godz. 7 wiecz.
(Bilety stałe E 2)

Die Fledermaus
Operetka w 3 aktach Jana Straussa.
Osoby znane. Koniec o godzinie 9³/₄.
W niedzielę, 20 maja, o godzinie 7 wieczorem
(Bilety stałe nieważne) Ceny niedzielne „Der
fliegende Holländer”. — W poniedziałek, 21.
maja, o godz. 7 wieczorem. (Bilety stałe nieważne)
Ceny niedzielne „Die Ballerina des Königs” —
Krotochwila. — W wtorek, 22. maja, o godz.
7 wiecz. (Bilety stałe nieważne) „Wie die Trän-
nen” Widowisko.

UFA **UT** **UFA**
LICHT- SPIEL
przy głównym dworcu.
Naszym Szan. Gościom do
łaskawej wiadomości, że
Premjera
Cserépy-filmu „Ufa”:
Fridericus Rex
III. i IV część
z powodu
niebywałego sukcesu
wyświetlana będzie i jeszcze
następny, drugi i ostatni
tydzień.
Urządzenie sprzedaży po-
przedniej biletów od 10-12
godz. przedpoł., daje moż-
ność uniknięcia długotrwałego
wyczekiwania na karty wstępu
przy kasie wieczornej.
Osobom młodocianym
wstęp dozwolony na przed-
stawienia o godz. 4 i 6¹⁵.
Ostatnie przedstawienie o
godz. 9³⁰ wieczorem.
Zamknięte przedstawienia.


Bruno Prehm
Danzig-Lgf.
Ingenieurbüro
Hauptstrasse 40a
FERNRUUF
2506
Elektromotoren
Elektromaterial
Freibriemen

Medycynalna Drogerja
O. Boismard nast. Właśc.: Zygmunt Buliński
Kassub. Markt 1a **GDANSK** naprzeciw dworca
Perfumerja (476) Aparaty fotograficzne
Specjalność: **Artykuły gumowe**

POMORSKIE
ZAKŁADY CERAMICZNE
TOWAKC
(DAWNIE) MAX FALCK I SKA
w GRUDZIADZU
CEGIELNIA MECHANICZNA
FABRYKA DACHÓWEK

POLECAMY NATURALNO-
CZERWONEGO KOLORU DACHÓWEK:
KARPIOWA,
ŻŁOBIONA
i RZYMSKA
zupełnie trwałą i odporną na
wszelkie wpływy atmosferyczne
oraz
pierwszorzędną czerwoną cegłę
maszynową, licówkę i dziurawkę
różnych formatów.

Gazeta Warszawska
Najstarszy dziennik polski
założony w roku 1774-ym
rgan życia narodowego, niezależny, opierający swój byt
jedynie na swej wziętości w szerokich masach narodowych,
obejmuje wpływem oraz informacją wszystkie dziedziny.
Redaktor: Zygm. Wasilewski. Wydawca: Mieczysław Niklewicz.
Adres: Warszawa, Zgoda 5.

Biblioteka powieści sensacyjnych i kryminalnych
Ewers. Oblubienica Tafora 9 600 Mk.
Hornung Raffales wylamywacz dla dobrej sprawy . . 9 500 "
Lebianc. Odłamek pocisku 14 400 "
Scyka pojedynek mocarzy na wyczerpaniu. Za egz. na
składzie 12 000 "
Wysła po otrzymaniu całkowitej należytości.
Księgarnia Polska w Bukowsku.
Na przesyłkę i opakowanie doliczamy 4000 marek.
Konto w P. K. O. Nr. 151732. Konto w P. K. O. Nr. 151732.

Przedstawicielstwo
na Poznań przyjmie rutynowany han-
dlowiec tylko poważnej firmy. Dys-
ponuje 3-pokojowym mieszkaniem
w śródmieściu, maszyną do pisania
i 10 milionów mk. gotówki. Refe-
rencje i gwarancje zapewnione.
Łask. zgłoszenia do „Gazety Gd.”
pod nr. 100.

DOM BANKOWY
T. Z O. P. „MEDIPOL” T. Z O. P.
WRZESZCZ (LANGF.) HAUPTSTR. 40a.
załatwia wszelkie
operacje bankowe
Telefon 332. Telefon 332.

Bank w Tczewie poszukuje zaraz
uczni bankowego
z odpow. wykształceniem szkolnem
oraz
biegłej stenotypistki
w języku polskim i niemieckim
Zgłoszenia z podaniem warunków pod
nr. 725 do eksp. „Gazety Gdańskiej.”

SOLEC Zakład wód mineral-
nych i kąpiel błotn.
znanych ze swej skuteczności w
reumatyzmie, artretyzmie, przymio-
cie, chorobach skórnych, nerwowych
w nadchodzącym sezonie będzie otwarty
od 11 maja do 20 września.
Informacje i prospekty wysła
Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój. 515

Johann Maria
Farina & Cie.
Zur Stadt Rom
Kolonja n. Ren.

Zastąpiony przez:
„Odeco” G.m.b.H.
Fabryka Eau de Co-
logne i artykułów
kosmetycznych
Gdańsk - Orunia
Hauptstrasse nr. 6.
Do nabycia we wszystkich
odnośnych sklepach.

Inżynier
Wielkop., lat 41 wysoki
brunet, na samodzielnym
stanowisku i dobrze usytu-
owany poszukuje celem
ożenku
żony
odpowied. wykształceniem
i majątkiem. Pośrednic-
two krewnych lub znajo-
mych mile widziane. Of.
pod nr. 2091 do „Par”
Poznań, Ratajczaka 8.

DANZIGER GALERIE
PAUL GEYER, JOPENGASSE 11
STAŁA
WYSTAWA OBRAZÓW
DAWN. I TERAZNIEJSZYCH MISTRZÓW
DZIEŁA SZTUKI STAROŻYTNEJ
ZAKUP :: SPRZEDAŻ
NADZWYCZAJNA WYSTAWA
PROF. FRITZ A. PFUHLE
PORTRETY - AKWARELE - RYSUNKI
OTWARTE OD 9—1¹/₂ I OD 4—6 GODZ.

Morski Urząd Rybacki
w Wejherowie
podaje do wiadomości, że dnia 20 czer-
wca 1923 r. o godz. 13-ej w Pucku w lokalu
Spółdzielni rybackiej odbędzie się **ustny**
przetarg poprzedzony konkursem ofert na
sprzedaż łodzi motorowej „Delfin”
z inwentarzem do niej należącym. Korpus
łodzi ze stali okretowej, długość 12 mtr.,
szerokość 2,50, zagłębienie 1 mtr. Motor
o sile 25 koni, czterocyndrowy na benzynę
firmy Daimler.
Sprzedawaną łódź można oglądać w Pucku
u dozorczy rybołówstwa Szmidtke. Cena
szacunkowa, od której rozpocznie się prze-
targ ustalona została przez komisję sza-
cunkową w walucie stałej i wynosi 1350
dolarów.
Termin składania ofert upływa 20 czer-
wca o godz. 12-tej i natychmiast nastąpi
otwarcie ich.
Oferty składać można pod adresem:
Morski Urząd Rybacki w Wejherowie do
dnia 19-go czerwca, a w dzień przetargu
w Pucku przedstawicielowi Urzędu.
Przystępujący do przetargu czy przez
oferty, czy też ustnie, muszą złożyć wadium
w wysokości 2000 000 marek polskich.
Wszelkie wyjaśnienia szczegółowe udziela
Morski Urząd Rybacki w Wejherowie.

Bieglego ekspedjenta
lub **wolontariusza** poszukuje
„Alimentaria”
Import towarów kolonialnych
Gdańsk, Langermarkt 11

Korki do wódek
Korki do piwa
Korki do beczek.
Taniol Natychmiast!
Fabryka Korków „Kortissa”
Gdańsk, Kassus. Markt 21. 566

WARSZAWSKI BANK ZJEDNOCZONY SP. AKC.
kapitał akcyjny 1 miliard marek polskich
Oddział w Gdańsku, Hundegasse 27-28
Telefony: 136, 1864, 5932, 6876 i 6877
Centrala: WARSZAWA, Marszałkowska 129 □ Oddziały: LONDYN, 11-12 Blomfield Street E. C.
PARYŻ, rue Scribe 11bis □ ŁÓDZ, Piotrkowska
Wykonanie wszelkich operacji bankowych.
Adres telegraficzny: „Warunion”

Dodatek Akademicki „Bratniej Pomocy” w Gdańsku

„Bratnia Pomoc”! Słowa te powinny być na ustach każdego studenta Polaka, szczególnie tu w Gdańsku, gdzie zreszta ona i ogniskuje wszystkich Polaków studentów politechniki. Wszak jest ona reprezentantką dążeń i pragnień ogółu, dba i stara się o jego interesy, jednym słowem dla ogółu tego właśnie pracuje. Dziś, gdy zakończony został po trzech semestrach zmuśnionej pracy pierwszy okres organizacji, gdy zrzeszenie to, uzyskawszy dość duży kredyt moralny u społeczeństwa starszego, z jego pomocą zagospodarowało się w Domu Akademickim i kuchni studenckiej, jako własnych instytucjach, najwyższy czas jest, aby przestać być jakimś tylko potrzebującym wsparcia towarzystwem.

To też korzystając z gościnności gdańskich pism polskich, postanowiliśmy w czasie trwania semestru możliwie regularnie występować na tych łamach, omawiając nie tylko nasze sprawy i bolączki, ale poruszając także zagadnienia i tematy młodzież akademicką interesujące i jej się dotyczące.

Nie rzucamy tu żadnych frazesów, żadnych zdań szumnych a pustych, idzie nam prosto o to, aby pomiędzy starszym społeczeństwem a nami wytworzyć pewien łącznik, pewną wymianę myśli, aby ono wiedziało jakie prądy nas przenikają, aby nas znało duchowo, a nie tylko nasze materialne potrzeby.

W tej myśli tę pracę zaczynamy, a może kiedyś będziemy się mogli pochwalić, że w zbliżeniu tak wzajem sobie potrzebnych, a tak dalekich sobie części społeczeństwa i nasz skromny udział na marne nie poszedł.

Ostatnio kilkakrotnie poruszano w prasie krajowej, czy to w artykułach i korespondencjach, czy też tylko w formie uwag i notatek, sprawy bezpośrednie z Politechniką Gdańską, a co za tem idzie i z polską kolonią studencką związane. Przyznać jednak trzeba, że na ogół społeczeństwo zbyt mało Gdańskiem wogóle się interesuje, coż dopiero, żeby miało w szczególności jego życia się wgłębiać. Jednym z nich bynajmniej nie niemniej ważnym, to Bratnia-Pomoc Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki w Gdańsku, jednoczącą w sobie wszystkich Polaków na tułej technice studujących.

Historja jej nie długa jeszcze, a działalność jej dotychczas skromna. W roku 1921 powstaje zaledwie, złożona z 75 akademików, rozrastając się szybko w miarę przybywania nowych kolegów z kraju.

Trudne były jej pierwsze kroki w ciągłej walce o fundusze dla zaspokojenia najniezbędniejszych tylko potrzeb. Wkońcu zyskuje tytułem dzierżawy od rządu polskiego część gmachu koszar telegrafistów we Wrzeszczu na Dom Akademicki, kompletnie nie urządzonej, a nieraz nawet po rewolucyjnym okresie zniszczonej.

I tu zaczyna się iście mrówcza praca kolegów, z całym poświęceniem dla dobra ogółu pracujących, a mając na celu jakie takie choć skompletowanie umeblowania; „żeby choć łóżka”.

Z pomocą pospieszyło miejscowe społeczeństwo, i choć prowizorycznie, sprawę na razie załatwiono.

W ubiegłym semestrze liczba Polaków wzrosła z 80 do 280, i teraz otwiera się boląca sprawa kuchni akademickiej. Brak wszelkich urządzeń, w kasie pustki. Na przedce uorganizowana akcja doradza umożliwić wreszcie uruchomienie jej, i trzeba by widzieć tych starszych kolegów, jak własnoręcznie instalacje i piece zakładali, z jakim zapalem młodzi szli do pracy ciężkiej i trudnej na zimnie i ślocie, gdy co przedziej węgiel lub ziemiaki zładować należy, bo inaczej „Lagergeld” płacić trzeba kolei, a skąd wziąć na to?

Ale teraz kuchnia idzie, a to najważniejsze; z dumą patrzą poza siebie na tę swoją pracę, bo tu w Gdańsku Polskę od podstaw budowali. Śmiało w przyszłość spoglądają, losowi zmóc się nie dadzą, bo najgorsze już przebyły, choć braki jeszcze ogromne.

A społeczeństwo takie ospałe, ciężkie, nie daje się łatwo rozbudzić, bo to cel niezrozumiany; a Polonja tutejsza zbyt nieliczna i uboga, by sama studentami tak wydatnie zaopiekować się mogła, rząd zaś — wiadomo z jakimi trudnościami ma do walczenia. To też Polska cała powinna zrozumieć ważność tej placówki, poprzeć ją — to jeden z pali, wbitych dla umocnienia polskiego wybrzeża, do którego kraj cały ciąży, a od którego sztucznymi zaporami go odgradzono.

Nie chcemy bynajmniej obniżać zasługi tej cząstki, która wołania nasze zawsze chętnie słyszy, z przykrością jednak skonstatować nam wypada, że pootwierane konta i listy składek w najpoczytniejszych pismach polskich, dotychczas pustkami świecą. A przecie to kapitał dobrze ulokowany, to „pożyczka odrodzenia” Polski z dostępem do morza, to pożyczka zaprawdę „złota” — lepszej z pewnością żaden minister skarbu nie wymyśli.

Miejmy nadzieję, że tak licznie napływające wycieczki, najczęściej przez nas po Gdańsku oprowadzane, że wkońcu może i letnicy w Sopocie krocie tracący, rozniosą po kraju trochę zainteresowania dla Gdańska i jego potrzeb i posiłki z kraju wkońcu nas dojdą. Tymczasem stojąc na wysuniętym a niebezpiecznym posterunku czuwać musimy, bo nam ni cofnąć się ni zginać nie wolno.

Wszystkich, których sprawy akademickie gorąco obchodzą, którzy niemi się interesują, którzy mieliby na tematy bezpośrednie z niemi związane, lub w dalszej choćby tylko zależności stojące coś do powiedzenia, tych wszystkich, którym młodzież — przyszłość narodu nie jest obojętna prosimy, aby zechcieli nas zasilać pracami z tej dziedziny, przesyłając je pod poniższym adresem:

Bratnia Pomoc, Referat prasowy
Technische Hochschule.

Korporacje

Od czasu odzyskania niepodległości i na terenie akademickim w Polsce, jak we wszystkich innych dziedzinach życia narodu, zaszły zmiany ogromne.

Młodzież, krępowana dotychczas zarządzeniami policyjnymi, skupia się i organizuje, zaczyna żyć nowym życiem.

Mnożą się związki świeżo powstające, samopomocowe i naukowe, ideowe i towarzyskie.

Z pośród nich wkrótce na czoło wybiły się korporacje*), bądź to z zagranicy przenoszące swe siedziby do kraju, bądź też świeżo zakładane.

*) Korporacje są to związki akademickie wywodzące swój początek z Niemiec. Pierwsze ślady podobnych organizacji spotykamy już około 1660 r. na uniwersytecie w Bolonii jako związki studentów ziomków. Podobne organizacje jako t. zw. Landmanschafty istniały w Niemczech i one to dały początek założonemu w r. 1810 pierwszemu korpus w Heidelbergu i w r. 1815 pierwszemu Burschenschaftowi w Jenie.

Na polskim gruncie znajdujemy pierwszą Polonję, założoną w Dorpacie w r. 1828. Arkonję w Rydze w r. 1879, Welesję i inne. Pierwszą na polskiej uczelni była Samatia, założona w listopadzie 1915 r. na Politechnice Warszawskiej a więc zaraz, gdy po okupacji niemieckiej uczelnie polskie zostały uruchomione.

O istnieniu obecnie polskich korporacji poza krajem ewentualnie Gdańskiem nie mi nic wiadomo.

Zewnętrzni odznakami korporacji są czapki i szarfy najczęściej trójkolorowe oraz t. zw. cyrkle t. j. misterne monogramy złożone z liter V. C. F. oraz pierwszej litery nazwy danej korporacji. Cyrkle te zostały przejęte od organizacji masonskich, gdzie litery te tłumaczono wtajemniczonym jako Vivat Sirculus Fraternum obecnie czytane Vivat Creseat Floreat N. N....

Korporacje mają charakter ideowowychawczy, opierający się na odpowiednim systemie organizacji i podziale na starych członków (barwiarzy, rycerzy, wiarusów) i młodszych (kandydatów, giermków „fuksów”).

Dzięki sprężystości swej organizacji, starannemu doborowi członków, dzięki głoszonemu szczytnym hasiom a nieraz i pięknym tradycjom, korporacje skupiły wśród siebie ogromną ilość najwartościowszej młodzieży i zaczęły odgrywać w jej życiu dominującą rolę.

Ponieważ wiele korporacji nakładało na swych członków obowiązki pracy dla dobra ogółu a o chcących poświęcać swój czas i pracę dla drugich, zawsze było dość trudno, przeto korporanci zaczęli masowo zasiadać w zarządach i piastować godności we wielu organizacjach — poczęli reprezentować ogół akademicki.

I nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie to, że sam pierwowzór korporacji nie będąc pochodzenia polskiego, przeszczepiony na ten teren mógł łatwo uleść z wyrodnieniu, nie zawsze znajdując odpowiednio bogate podłoże, aż zbyt często zapatrujące się na cudze wzory jak na dogmaty, które biorąc nieraz formę za treść i żywcem ją do siebie przenosząc, wywoływało objawy chorobliwe, bynajmniej duchowi polskiemu nie odpowiadające, choć może na mruv n terenie zupełnie na miejscu. To niebezpieczeństwo zagraża siłą rzeczy więcej na terenie byłego zaboru pruskiego, gdzie dobrze znane wzory niemieckie, ponętnie bezkrytycznego widza nęca i gdzie nie zawsze została zachowana zasadnicza cecha różniacza niemieckiego bursza, od polskiego korporanta. Nie należy przeto zamykać oczu na niebezpieczeństwa stąd płynące dla ducha polskiego.

Przeniesienie żywcem na polski teren zapożyczonych od Niemców „fietulek”, których poziom kulturalny nie bywa zbyt wysoki a główną i jedyną prawie atrakcją jest nadmierne spożywanie alkoholu w różnej postaci uraga wprost duchowi czasu, starającemu się popchnąć młodzież na boiska, pozyskać ją dla sportu, dającego siłę mięśni i woli a odciągnąć ją od aż nazbyt wątpliwej nieraz wartości wszelkiego rodzaju pijaństwa i związanych z tem przyjemności.

W ideologii ogólnokorporacyjnej, obowiązującej korporacje, należące do Z. P. K. A. (Związek Polskich Korporacji Akademickich) czytamy, że „w korporacjach panuje duch demokratyzmu. Trudno go zaprawdę nieraz pogodzić z wybujałymi ambicjami korporanckimi, gdy spotyka się mniemanie nawet u Niemców zarzucone, że korporant niższą od II-giej klasy w kole jechać nie może, lub zwyczaj, według którego korporant w barwach musi iść po prawej stronie swego towarzysza nie korporanta.

Są to przeżytki, zupełne anachronizmy, muszące razić ducha polskiego, który nawet w czasach monarchji umiał zachować szlachetne rysy demokratyzmu, który w czasach Polski sławnej nie dozwalał magnatowi nad ogół szlachecki się wynosić, zakazując używania tytułów rodowych, co nawet konstytucjami stwierdzane było.

Korzystny stosunek na rzecz korporacji w porównaniu z resztą akademików powinno się starać osiągnąć nie przez usiłowanie obniżenia i zdyskredytowania innego rodzaju organizacji, lub jednostek na uboczu stojących, nie przez jakieś traktowanie ich jako akademików drugiej klasy, lecz przez wysokie dzierżenie własnych ideałów, będących istotą korporacji a nie zewnętrznych odznak o cechach nieraz skostniałych przeżytków.

Nie trzeba również mieszać ni mylić skutku z przyczyną i dlatego u szerokiego ogółu, barwy korporacyjne wtedy tylko znajdują należyte poszanowanie, gdy będą one nie środkiem pozwalającym na przypisywanie sobie pewnych przywilejów czy cech dodatnich, lecz prawdziwą oznaką, że ich właściciel i cnoty te także posiada.

To też tłumaczenie, że Niemcy robią tak czy inaczej, lub że oni na to uwagę zwracają, nie powinno być uwzględniane w tej mierze co dotychczas, gdyż to mają być organizacje zupełnie różne i jeśli polscy korporanci nie chcą, by na nich społeczeństwo jak na burszów niemieckich patrzyło, to muszą baczyć, by ich ideologia system i formy korporacyjne nie stały

w rażącej sprzeczności z polskim duchem narodowym, by były one kuźniami młodych dzielnych jednostek a nie rozsądnymi pseudo kultury i germanizmu.

Walne Zebranie

—ooo—

Czem wybory w rozpolitykowanej wiosce, czem wielki bal dla panny-danserki, tem na terenie życia akademickiego jest Walne Zebranie.

Młody student tak jak panienska, niepokoi się już napróżd nie znając jeszcze areny swego pierwszego popisu, snuje w głowie plany i projekty świetne, na których wykonanie taki czy inny przypadek w ostatniej chwili nie pozwoli, a które zawsze „speszaniem” skończyć się mogą. Bo czyż może być coś straszniejszego jak od najbliższych kolegów wśród zapalanej i beładnej przemowy usłyszeć cyniczne „siadaj”.

Stary semestrant, wyćwiczony zdawna i wypróbowany, czuje się jak lew salonowy; nudzi go to już nieco, niechce głosu zabierać, ani na żadne stanowisko nie kandyduje — wie dobrze, że gdy przemówi to swym spokojem, czy naodwrot zapalem, słuchaczy uda mu się zasugerować i porwać, że wśród mieczów jeszcze taniec zatańczy. Biedny natomiast i pożałowania godny jest typ akademika znanego ze swych gościnnych a niefortunnnych występów. Znany z semestru na semestr zabiera głos zwykle nie w porę i nie na temat, zagrzebując się coraz głębiej w opinii, choć czasem i jemu uda się zyskać parę głosów dla swego projektu — parę tańców w karniku balowym. Biedna stara panna.

Już jest quorum, kwadrans akademicki odciekany, zebranie rozpoczęte. Już odczytano porządek dzienny i protokół, zapóźnieni wciąż jeszcze napływają.

Sala szczerze nabitą, bo dziś zdecyduje się w końcu sprawa zasadnicza, długo dyskutowana i na porządku dziennym umieszczona, czy do pisania ogłoszeń zreszenia, czarnego, czy zielonego atramentu używać należy.

Siedzą grupami korporacje i związki, dzicy nieśmiało balansują w pośrodku, snują się przywódco, cichutko dadając młodym otuchy. Robią ostatni przegląd sił. Organizacje, trzeba wiedzieć, głosują solidarnie; te stalowe pięści druzgocą z łatwością słabiej lub wcale nie zorganizowanych.

Prezes, urodzony dyplomata, (żeby być prezesem trzeba być koniecznie choć trochę dyplomata) „trzyma mowę”: „Proszę kolegów! W sprawozdaniu na semestr ubiegły nie mogę pominąć tych ważnych, że je nazwę, przełomowych momentów przez które przebrnąć się nam udało, a które stanowią może o całem przyszłym naszym powodzeniu. Myślę tu przede wszystkim o przemalowaniu tablicy na szaro, (dawniej była brązowa) oraz o uzyskaniu skutkiem specjalnej akcji funduszu, które pozwoliły nam na obstaralowanie firmowego papieru, a dla zapoczątkowania sportu powietrznego, zakupienia dwu dużych latawców, których koledzy mogą używać do prób i studiów nad lotem szybowym. Lot bezsilnikowy rozwinięty w Niemczech...” interesująco ciągnie dalej prezes, gikt zresztą prawie nie słucha, gazety i papirosy w robocie.

Głos zabiera opozycja. W przewlekłej mowie polemizuje z przedmówcą, zasypuje pytaniami, stawia różne zarzuty dawno wysświetlone. Idzie o zmniejszenie słuchaczów i przeciągnięcie zebrania, bo gdy się zniecierpliwią, może zechcą pójść do domu, a wówczas o 2-giej w nocy uda się własny wniosek w najważniejszej sprawie przełomowej. Jeszcze kilka interpelacji, spraw normalnych, zapytań; przepowiadanie Komisji Rewizyjnej i w końcu ustępujący Zarząd dostaje absolutorium — może w spokoju ducha oddać.

Z porządku dziennego załatwiono część większą, zbliża się moment decydujący, w powietrzu czuć elektryczność.

„Głos ma kolega Amcewicz w sprawie atramentu, umieszczony na porządku dziennym” oznajmia prezes.

Kolega Amcewicz wstaje i biorąc powoli rozpęd, z wiarą świętą w słuszność sprawy, z błyskiem szlachetnego idealizmu w oczach, zaczyna mówić. Mówi pięknie, dobitnie i wyraźnie, akcentuje każde słowo. Mówi o nowych celach, nowych torach po których praca Zrzeszenia posuwać się powinna, rozstawia świetne widoki i horyzonty. „Należy zerwać z dawną tradycją, nie wolno trzymać się ślepo starych dróg, trzeba śmiało w przyszłość spoglądać. Atrament czarny się przeżył, zbrzydł już wszystkim, my chemy, my żądamy i domagamy się używania atramentu zielonego, symbolu tych nowych dróg i nowych ideałów, da których dążyć naszym jest obowiązkiem.”

Do głosu zapisało się 14 kolegów. Po godzinnej dyskusji wpłynął wniosek o zamknięcie listy mówców. Wniosek ten, zwyciężony głosem prezesa wywołał przeciwy. Atmosfera coraz gorętsza. Do głosu zapisało się jeszcze 8 kolegów. Gdy tak zwycięstwo niepewne jeszcze, a nawet zgola wątpliwe, wstaje dotychczasowy skarbnik Zrzeszenia oświadczając, że zostały poczynione zapasy atramentu czarnego, które na parę jeszcze semestrów starczyć powinny, że natomiast atrament zielony bardzo jest drogi i ten wydatek całym budżetem zachwieje, co pociągnęłoby za sobą podwyższenie składek członkowskich, jako jedyne pokrycie powstałego manka. To trochę ostudziło wzburzone umysły, bo własna kieszka zawsze jeszcze najmielsza. Skoro jednak przemówił sekretarz, który urząd swój już 7-my semestr piastował, a teraz ponownie był do zarządu proponowany, wypowiadając się stanowcze prze-

ciwko zielonym i swoje zdanie poparł tem, że on nigdy by nie przyjął stanowiska sekretarza w takich warunkach, bo mu kolor zielony zbyt żywo bilard przypomina, a lekarz zabronił mu używania tej rozrywki, wówczas dało się wycofać, że proponowana reforma znacznie traci zwolenników. Wszak wszyscy z sekretarzem tym się żyli, zapoznali z jego charakterem i stylem, a przedewszystkiem „on ma takie ładne pismo“.

Nowinkarze rzucili na szalę najcięższe argumenty, obiecywali kupić maszynę do pisania, dla pozyskania sekretarza, którego była ukrytem marzeniem, nawet składki obniżyć, bo „jeden dzień kwiatka wszystko zapłaci“.

Około 2-iej w nocy listę mówców wyczerpano, prezes zarządza głosowanie imienne, a na specjalny wniosek, poparty przez 25 kolegów głosowanie ma być tajne. Sekretarz odczytuje nazwiska, skrutatorzy odbierają gło-

sy. Po chwili zostaje ogłoszony wynik głosowania: zieloni mają o dwa głosy więcej. Rozlegają się brawa, oklaski, sprzeciwy, szurkania. Ktoś gwizdnął.

Gdy wrzawa ucichła prezes mówi: „Proszę kolegów, aczkolwiek sprawa atramentu nie została statutem przewidziana, to jednak uważam, że wobec przyjęcia się zwyczaju używania czarnego atramentu (nigdy innego u nas nie miano) należy traktować to jako niepisana tradycję, tem bardziej, że statuty nasze i tak nie są jeszcze wykończone, właśnie nawet kolega Łazanek obiecał przepisać je na maszynę (pół roku temu prezes mówił to samo o maszynie i Łazanku), wobec tego uważam tę sprawę za zasadniczą i tak samo ją zresztą wszyscy nazwali, równorzędną ze zmianą statutów, a do tego potrzebne są dwie trzecie głosów zebranych, że wniosek jednak tej większości nie uzyskał, przeto nie mogę uznać dzi-

siejszej uchwały walnego zebrania za obowiązującą. Ze względu natomiast na porę późniejszą odraczam dzisiejsze zebranie do przyszłego piątku. Zebranie zamykam.“

Decyzja ta wywołuje wzburzenie — rozgoryczenie; zieloni wychodzą manifestacyjnie, śpiewając zmieszaniem głosami ulubioną pieśń opozycjonistów „Siedzi mucha na ścianie“.

Partja rządowa skupia się przy stole prezydenckim i zgodym chórem zaczyna „Gaudeamus igitur“.

Dyplomacja zwyciężyła, niemniej jednak kandydatura dotychczasowego prezesa mocno została zachwiana. Chyba, że na czas powrócą 3 delegacje z komersu korporacji „Kasprowi“ w Poznaniu, którzy tydzień cały tam już bawią a szalę czarnych przeważą.

O tak! Walne zebranie jest świętną szkołą parlamentaryzmu. W. B.

Polska krajem harcersstwa

Są niektóre dziedziny życia tak świetnie się rozwijające, że patrząc na nie zwłaszcza dziś, w czasach ciężkich i trudnych, serce rośnie i napełnia się otuchą i ufnością. Zapowiedzią lepszej przyszłości i bodaj już przekonywającym jej objawem jest wspaniały rozwój harcersstwa, tej wybranej części młodego i najmłodszego pokolenia. Ruch ten, którego pierwsze hasła dotarły do Polski w r. 1910, tępiony gwałtownie przez rząd rosyjski i rozwijający się jedynie pod bytym zaborem austriackim rozwinął się dziś niepowstrzymanie i zatoczył kregi, o których w Polsce — otwarcie mówiąc — mało kto wie.

Bo kto kiedy szczycił się tem — a możemy stanowczo tem się chlubić, — że pod względem liczebności i organizacji ruch harcerski w Polsce jest trzecim państwem na kuli ziemskiej z kolei. Tak jest. Na odbytej w Paryżu w r. 1922 międzynarodowej konferencji skautowskiej oficjalnie przyznano nam to miejsce po Stanach Zjednoczonych i ojczyźnie skautu, Anglii.

Ameryka zgromadziła pod sztandarami skautowymi największą ilość harcerzy bo przeszło 520 000, nie licząc zupełnie dziewcząt, których liczba jeśli imponujące te liczby nie podwoi, to w każdym razie znacznie ją podniesie. Angielskie zastępy skautów liczą 310 000 chłopców.

Teraz zaznacza się wprowadzie wielki spadek, niemniej jednak Polska z 45 000 swoich harcerzy wyprzedza znacznie Hiszpanję z 26 000, następnie Czechy. Grecję i inne państwa. Ogółem — biorąc pod uwagę skautów płci obojga — drużyny kraju naszego grupują imponującą cyfrę przeszło 60 000 harcerzy i harcerzek.

Pod względem organizacyjnym przedstawiamy się też o wiele lepiej, niż zagranicą. W Polsce istnieje jedna organizacja ruchu harcerskiego i nie ma żadnych odłamów, secesyj i odmian.

Tymczasem we Francji widzimy trzy organizacje skautowe: skautów katolickich, ewangelickich i organizację podlegającą wpływom bezwyznaniowców.

Przytem liczebność wszystkich tych trzech organizacji jest stosunkowo niewielka, a w stosunku do szeregów polskich wprost znikoma.

Zatem nie najgorzej.

Listowi

rozpoczęli zbierać przedpłatę na miesiąc czerwiec. Upraszamy Szan. czytelników o wcześnie uiszczenie prenumeraty, gdyż termin odnowienia abonamentu na Gazetę Gdańską upływa z dniem 25 bm. Nadmieniamy, że po zamówieniu Gazety po tym terminie poczta nie poręcza dostawy pierwszych numerów czerwcowych. Ekspedycja nasza również ich dostarczyć nie będzie mogła, ponieważ z powodu wielkiej drożyzny papieru nie drukujemy zapasowych gazet. Szanownych naszych czytelników upraszamy w ich własnym interesie o niezwłoczne z zamówieniem „Gazety Gdańskiej“.

Prenumerata na czerwiec 1923

„Gazety Gdańskiej“

wynosi z odnośnieniem przez listowego

w Gdańsku i w Niemczech w Polsce

5000.— mkn. 7850.— mkn.

O prawa Polski w Gdańsku

Wniosek nagły

posłów Związku Ludowo-Narodowego w sprawie usunięcia trudności stawianych polskim sferom gospodarczym przez W. M. Gdańsk w uzyskaniu dostępu do morza.

Prezydent senatu gdańskiego, Sahm, odpowiadając w dniu 4 maja r.b. na mowę Prezydenta Rzpltej, stwierdził, iż Gdańsk nie przeciwstawia się interesom gospodarczym Polski i że nie powiedziano, w czym trudności czynione przez Gdańsk upatrywać należy. Ponadto zauważył, że senat Wolnego Miasta jeszcze dziś jest tego zdania, iż punkt widzenia senatu nie wychodzi poza ramy układu gospodarczego.

Oświadczenie powyższe jest sprzeczne z systematycznie stosowanym przez władze gdańskie oporem co do uznania i wykonywania praw Rzeczypospolitej na terenie Wolnego Miasta, którego praktyki dążyły stale do zaprzeczenia idei przewodniej traktatu wersalskiego, mającego umożliwić Polsce swobodną ekspansję ekonomiczną przez port gdański.

Przypomnieć należy, iż art. 104 par. 5 postanowiono: iż między rządem polskim a W. M. Gdańskiem zawarta zostanie konwencja, która „zapewni, iż żadne różnice nie będą czynione w W. M. Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku“.

Uprawnieniami, wynikającymi z wyraźnego brzmienia traktatu wersalskiego, mogły być oczywiście tylko normy, regulujące rozwój stosunków przemysłowo-handlowych w Gdańsku, jako porcie położonym u ujścia Wisły, której znaczenie staje się przekreślone, skoro Polska ma uniemożliwione prawo korzystania z portu W. M. Gdańska.

Polsko-gdańska konwencja z dnia 9 listopada 1920 r., oraz umowa warszawska z dn. 24 października 1921 r., zawarta celem wykonania tej pierwszej, zdawały się na równość interesów kłaść podwaliny pod rozwój Gdańska, będącego dotychczas prowincjonalną siedzibą urzędniczą, a mającą wskutek pogromu Niemiec urosć do znaczenia jednego z głównych portów europejskich. Szereg doniosłych spraw zostało z tych umów wyłączonych, aby stosunkom dać możliwość ustalenia się w miarę swobodnej ewolucji. Natomiast inne sprawy zostały uregulowane w sposób niedwuznaczny, mimo to władze gdańskie starały się interpretować przepisy w sposób swoisty, mający na celu zniweczenie istotnej, wyraźnej woli traktatu wersalskiego, oraz intencji zawartych na jego zasadzie umów. Uprawnienia Polski zamieniły się w ciężary.

Polsce uniemożliwiono korzystanie ze swobodnego dostępu do morza i pozostawiono obowiązki płacenia, podczas gdy Gdańsk zatrzymał same tylko przywileje. W szczególności uważani są Polacy w Gdańsku za obcokrajowców i jako takim władze gdańskie odmawiają traktowania na równi z obywatelami gdańskimi.

To specjalne traktowanie Polaków, którzy np. z Pomorza, nieraz kilka razy na tydzień zmuszeni są bywać w Gdańsku, podczas gdy przybywszy z zagranicy stosunkowo rzadko się zjawiają, staje się dla obywateli polskich ostrzem ustawodawstwa wyjątkowego, będącego równocześnie obejściem zasadniczych praw Polski do korzystania z dostępu do morza i praw tych unicestwieniem.

Specjalnie co do stosunków handlowych polsko-gdańskich, czynione są w W. Mieście trudności, wymagające radykalnego usunięcia w sprawach następujących:

1) Zakładanie handlowych i przemysłowych placówek w Gdańsku.

Sprawa ta została podzielona w umowie z 24 października 1921 r. na dwa specjalne działy, z których dział trzeci w art. 32 do 38 traktuje o dopuszczeniu do działalności w Gdańsku przedsiębiorstw, będących obcokrajowcami w stosunku do obydwóch stron kontraktujących, — zaś dział czwarty traktuje o dopuszczeniu obywateli jednej ze stron do handlowej lub przemysłowej działalności na terytorjum drugiej ze stron kontraktujących. Jednakże senat gdański poddaje przedsiębiorstwa polskie ograniczeniom, zawartym w dziale trzecim konwencji i w całości zapoznaje przywileje, przyznane takim przedsiębiorstwom w dziale czwartym konwencji. Tego rodzaju interpretacja umowy może być wyłącznie tylko tłumaczona złą wolą ze strony senatu gdańskiego. Rezultat tego jest ten, iż firma handlowa lub przemysłowa, która by pragnęła otworzyć swe przedsiębiorstwo w Gdańsku, musi uprzednio uzyskać zezwolenie W. M. Gdańska, t. j. senatu. Stała odmowa udzielania takich pozwoleń, które w ostatecznej instancji ma rozstrzygać wysoki komisarz prowadzi do tego, iż polski kapitał i inicjatywa zmuszone są unikać Gdańska i że wskutek tego stosunki handlowe Polski z zagranicznymi państwami znajdują sztuczną przegrodę właśnie w tym punkcie, gdzie kontakt winien być jak najbardziej łatwy i swobodny.

2) Rejestracja oddziałów przedsiębiorstw polskich w Gdańsku.

Z tych samych przyczyn czynione są w sądzie gdańskim przy rejestracji oddziałów centralnych przedsiębiorstw polskich, te same trudności, które ustawami są przewidziane tylko dla obcokrajowców.

3) Kaucje sądowe.

Mylna interpretacja konwencji prowadzi do tego, iż obywatel polski, chcąc wnieść w Gdańsku powództwo, zmuszony jest do uprzedniego złożenia kaucji wymaganej tylko od obcokrajowców (Ausländervorschuss), kaucyj dochodzących prawie do wysokości samego obiektu sporu. — Nieodzownym jest przeto, iżby w sprawach tych przeprowadzono zasadę wzajemności, uwalniającą od złożenia kaucji sądowej.

4) Areszt prewencyjny.

W razie sporu cywilnego, obecna praktyka sądowa w Gdańsku pozwala na zastosowanie aresztu w stosunku do pozwanego, z tem tylko uzasadnieniem iż dłużnik jest uważanym w Gdańsku za obcokrajowca, i mimo że wyrok nie zapadł.

5) Traktowanie pod względem podatkowym oddziałów polskich przedsiębiorstw w sposób samodzielny.

Gdańsk żąda od oddziałów polskich przedsiębiorstw osiadłych w Gdańsku

opłaty stempla od kapitału obrotowego oddanego do dyspozycji oddziałowi przez polską centralną instytucję na tej zasadzie, iż w Gdańsku istnieją opłaty stemplowe, obciążające w oznaczonych wypadkach transakcje sporządzane przez t. zw. obcokrajowców. Stempel ten oddziały polskich przedsiębiorstw muszą płacić mimo, iż przedsiębiorstwa macierzyste zapłaciły już taki stempel od całego kapitału w Polsce. To też wobec trudności tego rodzaju, szereg instytucji filjalnych w Gdańsku, zarejestrowanych jest w Gdańsku w sposób samodzielny, jako spółka z ogr. odp. lub towarzystwo akcyjne i t. p., przy czem okoliczność ta nie potęguje bezpieczeństwa obrotu albowiem czyni instytucje filjalne pod względem formalnym nieodpowiedzialnymi za całość kształt interesów instytucji centralnej.

6) Zakup nieruchomości własności.

W sprzeczności z wyraźnym brzmieniem art. 104 traktatu wersalskiego oraz art. 33 a w szczególności 43 umowy z 24 października 1921 r. ustalającej, iż obywatele jednej strony mają równe z obywatelami drugiej strony prawa zakupu własności nieruchomości na terytorjum drugiej strony, gdańskie władze stawiają takie trudności w nabywaniu własności nieruchomości w Gdańsku, iż nabycie to staje się niemożliwe. Ustawa ta jest typowo pruska ustawą antypolską.

7) Ograniczenie kontraktów dzierżawnych.

Na zasadzie projektu ustawy senatu gdańskiego z dnia 23 marca r. b. właściciele tych nieruchomości, które dopiero po 10 stycznia 1920 r. zostały przewłaszczone nie mają mieć prawa podwyższania tenuty dzierżawnej. Prawo to mają mieć przyznane właściciele długoletnich kontraktów dzierżawnych t. j. odnoszących się do takich nieruchomości, które przed wskazanym terminem zostały przewłaszczone. W tych wypadkach projekt ustawy przewiduje przyznanie właścicielom kamienic prawa wypowiedzenia długoletnich kontraktów celem podwyższenia czynszu.

8) Prawo „komisarza demobilizacji“.

Wobec tego, że w Gdańsku potrzebne jest osobne zezwolenie urzędu demobilizacyjnego (Demobilmachungsamt) do zaangażowania urzędnika obywatela polskiego, t. zw. „komisarza demobilizacji“ (Demobilmachungskommissar) ma prawo ciężkimi karami zmusić pracodawcę, by nie zatrudniał obcokrajowca, t. j. Polaka. Tego rodzaju zarządzenia są w rażącej sprzeczności z art. 33 konwencji z dn. 20 listopada 1920 r.

W celu otwarcia Polsce dostępu do morza, należy ukrócić system przesładowania przez W. M. Gdańsk polskich obywateli i polskich placówek przemysłowych i handlowych, uważając dotychczasowy okres prób i kompromisów za zamknięty, w tej myśli, iż poczucie wspólności interesów nakazuje dobrze myślącej opinii gdańskich sfer gospodarczych, których stosunki z polskim przemysłem i handlem były zawsze poprawne, żądać radykalnej rewizji stosunku gdańskich władz rządzących do Polski.

Wobec powyższego wzywa się Rząd do zerwania z dotychczasowym systemem targów układów i pertraktacji i do realizacji pełnych praw przysługujących Polsce na zasadzie traktatu wersalskiego.

Z rodzimego nadmorza.

I.

Dlaczego Bałtyk jest małorybny?

Na północy Warmii w zatoce Prześnej (Fryskiej) leży wielki głaz, do którego przywiązane jest następujące podanie: W lesie, położonym między Narzycami (Fromborkiem) a Długomostem (Tolkemickiem) i zwanym Wiagu, żył ongi stwolin tak wielkiego wzrostu, iż bez trudności przebywał zatokę (haf) wbród. Brat jego, nie mniejszy od niego wielkością, mieszkał po drugiej stronie zatoki, na Mierzei Prześnej. Obaj bracia żyli ze sobą długie lata w jaknajlepszej zgodzie i korzystali nawet wspólnie z różnych przedmiotów gospodarskich. Gdy porozumiewali się ze sobą, można było przy sztylu (ciszy w powietrzu) słyszeć ich głosy o parę mil, a powstawał wówczas taki szum, iż ludzie w pobliżu mieszkający, nie rozumieli własnych słów.

Pewnego dnia stwolin z Wiagu potrzebował siekiery i zawołał do brata z Mierzei, by mu ją przez zatokę przetrzucił. Ten wszakże tak był zajęty swą robotą, iż nic nie słyszał. Rozgniewany, że nie dostał odrazu siekiery, stwolin z Wiagu dźwignął głaz, którym zwykle zawierał wejście do swej pieczary, i cisnął nim w kierunku brata. Ponieważ jednak ze złości nie chwycił go dobrze, głaz wymknął mu się z ręki i wpadł do zatoki w tem miejscu, gdzie do dziś dnia leży, a rękę stwolina znać na nim wyraźnie. Gdy potem stwolin z Mierzei zmiarkował, o co chodzi, rzucił siekiere z całej siły przez zatokę, ale ugodził nią śmiertelnie brata. Krew zranionego zbroczyła wielki obszar Wiagu, stąd też znaleźć tam można tyle borówek. Skoro zaś stwolin z Mierzei przekonał się, że przyprowadził o śmierć brata, wpadł w rozpacz i rzucił się w przestroń morską, w której zatonął. Ciało wielko-luda zaraziło wody morskie, wskutek czego wysnęło mnóstwo ryb, a Bałtyk odtąd już nie jest tak rybny.

II.

Jak powstała depka w Małym morzu?

Północną część Małego morza (zatoki Puckiej) oddziela od południowej długa ławica piaszczysta czyli rewa, mało co wodą przykryta, ciągnąca się od wsi nadbrzeżnej Rewy ku Kuśniom (Kusfeldowi) na Helu. Chcąc

przebyć ową ławicę, większe statki spławne zmuszone są szukać w pobliżu wsi Rewy jedyne głębsze przesmyku, zwanego „przebiegiem” lub po prostu „depką”. Otóż wśród ludu nadmorskiego zachowało się podanie, że dawniej tej zawady w żegludze nie było, a powstała ona w taki sposób:

W Rzućwie rezydował ongi, jeszcze za polskich czasów, zawołany najezdźnik wodny Wejer, któremu się osobliwie wiodło podczas wypraw korsarskich. Wracał on z tych wypraw do Pucka, ale różne cenne towary, na morzu zdobyte, spławiał stamtąd do Gdańska, gdyż w tak wielkim porcie handlowym, przepełnionym ludźmi kupieckimi, korzystniej dlań było je zbywać.

Sarkali na to ludzie pucy, gdyż tracili źródło sowitych zysków, wszakże nie mogli nic zdziałać wobec potężnego rotmistrza wodnego, który miał pod swymi rozkazami siła dobrze uzbrojonych okrętów. Alieci przyszedł Puczanom na pomoc jego diabełska mość. W nocy usił w Małym morzu wielką wpoprzek nurtu ławicę, aby statki Wejera nie mogły wypływać ze zdobyczym towarem w kierunku Latarni Gdańskiej. Odtąd istnieje dzisiejsza ławica, i odtąd jedynie depka, którą przy pomocy rąk ludzkich wykonać zdołano, muszą podążać statki morskie, jeśli pominąć statki rybackie, nie nurzające się w fali a tylko sunące ponad nią.

W zakończeniu słówko wyjaśnienia.

Podanie dotyczy niewątpliwie starosty puckiego Jana Wejera, naczelnego dowódcy królewskiej floty ochotniczej, która miała stanowisko w porcie puckim i stąd wyruszała na chadzki wodne w celu ścigania okrętów szwedzkich, wiozących materiał wojenny. Wejer nigdy nie przerażał się widokiem „armaty” nieprzyjacielskiej i staczał pomyślne dla oręża polskiego boje na morzu, to też ks. Fabjan Birkowski w mowie pogrzebowej, jaką wygłosił w r. 1626 w kościele Puckim na jego cześć, powiada: „Wielki wojewodo, możnaby Cię admirałem polskim nazwać”. Kto wie, czy nie w owej właśnie epoce zwiększyła się nadzwyczajnie i przytem raptownie wspomniana nasza piaszczysta w Małym morzu, co lud nie omieszkiał zaraz przypisać mocy czartowskiej.

Bolesław Śląski.

Popołudniowe zebranie zagał wiceprezes tut. Tow. Kupców Samodz. p. Cz. Kornaszewski, podając cel zjazdu, oraz powody zwołania go do Starogardu jako najwięcej przemysłowego miasta na Pomorzu północnym, w bezpośredniej bliskości Gdańska. Mówca w swym szczerym patriotyzmem nacechowanym przemówieniu podniósł znaczenie kupiectwa polskiego szczególnie naszej dzielnicy, rozwój naszego przemysłu, który niestety przeważnie jeszcze znajduje się w ręku niemieckim. Szczególnie podkreślił mówca potrzebę łączności kupiectwa i wychowania przyszłego pokolenia kupieckiego na dzielnych obywateli kraju i narodu.

Na wniosek p. Kornaszewskiego wybrano następnym marszałkiem zjazdu p. Maciejewskiego przew. Tow. kupców w Tczewie, wicemarszałkami pp. Kleina z Gniewu i Michalskiego z Wejherowa; do pióra powołano pp. Skąję z Kościerzyny i Bieleckiego z Lubowy a jako ławników pp. Litewskiego ze Skórcza i Osowskiego z Czerska.

P. Maciejewski objawiając przewodnictwo przywitał obecnych na sali przedstawicieli władz i prasy, podniósł w krótkim przemówieniu powagę zjazdu, obradującego w chwili przełomowej, wywołanej pobytem prezydenta Rzpltej na Pomorzu, oraz oczekiwany w niedalekiej przyszłości krokami udzielił głosu p. posłowi Krzywińskiemu.

Posel Krzywiński nakreśliwszy dzieje nasze i naszego kupiectwa podczas niewoli i wysiłków wrogów skierowane ku zniszczeniu naszej narodowej gospodarki i dając krótki pogląd w początkach odrodzonej Polski, podniósł znaczenie i zadania kupiectwa polskiego, wzywając szczególnie do okazania szacunku kupiectwa przez samych kupców m. in. przez dziedziczne utrzymywanie kupiectwa w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Zwłaszcza ostatnimi wywodami zjednał sobie bardzo łuczne brawa.

Następny mówca, p. Marchlewski z Grudziądza, prezes Zw. kup. na Pomorzu w treści swym i szczegółowym przemówieniu omówił kolejno różne postulaty i kwestie kupiecko-gospodarcze, dając jasny pogląd na ogólne położenie kupiectwa naszego na Pomorzu. Poruszył więc sprawę waluty i jej spadku, mówiąc o „nieporozumieniu ekonomicznym”, wywołanym opinją, że towary drożeją, gdy w istocie spadała tylko wartość marki, dalej sprawę kooperatyw, pożyteczną w dzielnicach innych, ale u nas zabójczą; tłumaczył sprawę rzekomego wzbogacenia się niektórych kupców, wzbogaconych, o ile tak jest istotnie, głównie zakupem własności niemieckiej i żydowskiej w korzystnym czasie, a także sprawę rzekomej nadmiernej wysokiej kalkulacji, która ustala w razie wprowadzenia miernika złotego. Gromił intruzów niekupców, którzy to byli właściwymi paskarzami i ściągali kłatwę paskarstwa niesłusznie na całe kupiectwo, żądając zarazem słusznej kary dla rzeczywistych lichwiarzy w kupiectwie. Potrąciwszy o sprawę zastój w handlu żądał mówca kredytu na podstawie miernika złotego a w sprawie ograniczenia wyszynków domagał się odłożenia wykonania ustawy aż do uchwalenia przez sejm odnosnych noweli i zmian, gdyż ustawa ta pożyteczna dla innych dzielnic, w naszej dzielnicy bardzo fatalne mieć może skutki na polu ekonomicznym. W końcu zaś wykazał szkodliwość podatku od obrotu a nie od zysku, co zniewala kupca do starania się o małe obroty a wielkie zyski i tem samem społeczeństwu kupującemu wyrządzać może kolosalne szkody, a handel za-

stawać i sprawę wstrzymania przez p. Hartleba cukru dla kupiectwa indywidualnego. Rzeczowe to przemówienie słusznie nagrodził huk oklasków.

W dyskusji p. Karwasz, delegat z Chełmna, zwracając się do p. wojewody, wystąpił przeciwko handlowi domokrażnemu i oszukańczemu żydów i żydków nie placących ani podatku ani opłat patentowych i podkopujących byt uczciwego kupca i jego personelu. Dzieje się to mimo przyrzeczeń p. wojewody, że do tego nie dopuści. Mówca wytyka wśród żywych oklasków i inne niedomagania, szczególnie w dziale celnym, poczem następny mówca występuje przeciwko pozostawieniu eksportu naszego w ręku żydów.

Następnie wygłosił referat na tle stosunków polsko-gdańskich p. Kuhnert poseł do sejmu gdańskiego, skreślając historję powstania miasta Gdańska, podług tegoż znaczenie za czasów prusko-niemieckich a wzrost jego handlowo-gospodarczy i znaczenie po odrodzeniu Polski. Mówca jest zdania, że interes W. M. Gdańska wymaga jak najściślejszej komitowy z Polską i odczytuje wśród ogólnego aplauzu odnośną rezolucję.

Następuje odczytanie i przyjmowanie rezolucyj i uchwał. Dotyczą one adresu do prezydenta Rzpltej, sprawy kupowania od żydów hurtowników, żądania, jeżeli już niema hurtowni chrześcijańskiej w odn. branży, przynajmniej personelu chrześcijańskiego, sprawy kolejniactwa, zniesienia nadmiernej biurokracji, a lepszego wynagradzania urzędników, handlu domokrażnego i zniesienia jarmarków kramnych jako przeżytku, oraz sprawy zniesienia szynkowni.

Następnie udzielił p. marszałek głosu p. wojewodzie Brejskiemu, który zaznaczył, że co do przemówień w sprawie Gdańska tak on jako też wszyscy starostowie są jednej myśli z poprzednimi mówcami. Co do żydów domokrażnych, to zwywał kupców do samopomocy a tak samo w sprawie kredytu, radząc kupiectwu do założenia banku kupiectwa i przyznawając, że to, co czynią obecnie niektóre banki, do tego już nie starczy wyrazu „lichwa”, gdyż ta nazwa byłaby jeszcze zbyt honorową.

W końcu z polecenia syndykatu dziennikarzy przemówił redaktor „Dziennika Starogardzkiego” p. Hoffman, zaznaczając, że jeszcze nie mamy wymarzonej Polski, gdyż obecna Polska, to tylko niejako bryła lodu, na której oprze się nowa dla chwilowego spoczynku. Myśmy marzyli o Polsce z bocianem nad wiejską strzechą a izba rolnicza każe zabijać bociany (z powodu tępienia przez bociany drobnego ptactwa, którem bocian się zajmuje obok tak pożytecznego tępienia owadów). W końcu wzywa p. Hoffmann, aby kupiectwo dbało o wychowanie przyszłego dzielnego pokolenia kupieckiego.

Na tem wyczerpały się obrady z pierwszego dnia. Wieczorem odbyła się skromna zabawa. Następnego dnia zaś o godz. 8 rana odbyło się nabożeństwo na rzecz zjazdu, a następnie zwiedzenie przemysłu miejscowego już istniejącego, jakoteż tworzącego się, a mianowicie wyrobni odzieży p. Kornaszewskiego i tegoż hurtowni bławatów. O godz. 1 odbył się wspólny obiad i zamknięcie zjazdu. Ogólny przebieg mimo drobnych dysonansów (przy końcu) był wprost imponujący i wspaniały. Kupiectwo nasze zdało egzamin ze swego społecznego i narodowego zadania.

Cześć kupiectwu polskiemu.

L. Morski.

Zjazd Kupiectwa polskiego na Pomorzu w Starogardzie

(Kor. wł. „Gazety Gdańskiej“.)

Spółczeństwo polskie w naszej dzielnicy istotnie dumne być może z wyników walk podczas niedawnej swej niewoli, podczas której — mimo największych szyskan ze strony rządu prusko-niemieckiego i olbrzymich trudności wytworzyć zdołało silny patriotyczny stan kupiecki, jak i obecnie posiadamy, jaki widzieliśmy na zjeździe kupiectwa polskiego na Pomorzu w dniu 13 bm. w Starogardzie.

Rzadko bowiem zjazdu i zebrania gospodarcze cechuje taka rzeczowość, powaga, zrozumienie swych obowiązków i chęć służenia narodowi i państwu, jakie wykazały obrady tegoż zjazdu.

Zagał zjazd w d. 13 bm. o godz. 10 z rana w obecności około 70 delegatów na sali „Polonia” senior kupiectwa polskiego w Starogardzie oraz przewodniczący tut. Tow. Kupców Samodzielných p. B. Kurowski.

Następnie ze względu na liczne referaty przeznaczone na popołudniowe główne posiedzenie wygłosił p. inż. Dziedziul swój bardzo treściwy referat o kolejniactwie naszym, jego zadani i brakach, podnosząc szczególnie postulaty naszej dzielnicy, która starać się powinna koniecznie o jedną nową linię, łączącą ją z G. Śląskiem.

Następnie w dyskusji zabrał głos p. poseł Krzywiński, wskazując na niektóre wady w kolejniactwie naszym a m. niemi na łapownictwo. P. Dziedziul nawiązując do tego tematu, wezwał społeczeństwo do energicznej akcji celem wytypowania zła, gdyż wobec znanej ogólnie bierności społeczeństwa zło usunięte być nie może.

Zarazem też wskazał na niskie wynagradzanie odpowiedzialnych stanowisk przy kolejach.

Na uwagę zasłużyło szczególnie przemówienie p. Kwiatkowskiego z Wejherowa, który wskazał na haniebne wprost połączenie miast północno-pomorskich między sobą i z krajem, domagając się zarazem (słusznie) połączenia bezpośredniego Pucka z Wejherowem — Kartuzami — Kościerzyną — Starogardem do Smetowa.

Prezes Związku tow. kupieckich na Pomorzu p. Marchlewski z Grudziądza jako członek głównej rady kolejowej wyjaśnił niejedne punkty i zaznaczył zarazem, że polepszenie stosunków na kolei nastąpi nie może dopóki urząd kolejowy nie będzie się kierował zasadami kupieckimi a Główna Rada kolejowa nie będzie posiadała głosu decydującego. Biurokracizm zaś niedzielnego zgola systemu (na który skarżyli się mówcy poprzedni) zabija wszelkie, choć najwspanialsze porywy i przyprawia państwo a zatem i społeczeństwo o nieobliczalne wprost straty. O godz. 1 odbył się wspólny obiad, na którym wygłaszano różne toasty.

Po obiedzie o godz. 3 po południu odbyły się główne obrady, w których wzięli udział oprócz kupców także przedstawiciele władz jak p. wojewoda Brejski, starosta starogardzki p. dr. Bogocz, oraz starosta tczewski p. Dydkiewicz a dalej prezes sądu okręgowego p. Jackowski, dyrektor sądu powiatowego p. Zaczek itp. Prasę reprezentowało sześciu przedstawicieli; „Gaz. Gd.” reprezentował p. Sedzicki



Spiesz czempredzej
zamówić
Gazetę Gdańską
gdyż termin odnowienia abonamentu upływa z dniem
25 b. m.

PRZEMYSŁ • HANDEL • KURSY

Codzienny, osobny dział ekonomiczny.

Z Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów.

1. Stan ratyfikacji Międzynarodowych Konwencji Pracy.

W ostatnim czasie zaznaczyła się w szeregu państw wzmożona działalność w kierunku przeprowadzenia ratyfikacji projektów Międzynarodowych Konwencji Pracy, uchwalonych przez 4 pierwsze Konferencje Pracy w roku 1919, 1920, 1921 i 1922.

W chwili obecnej trudno jest dokładnie odzwierciadlić wpływ decyzji, powziętych przez Międzynarodowe Konferencje Pracy, na ustawodawstwo społeczne poszczególnych państw. Wpływu tego nie odzwierciadla przytem jedynie liczba przeprowadzonych ratyfikacji, gdyż duża ilość państw, które dotychczas nie przeprowadziły ratyfikacji, dostosowały niemniej ustawodawstwo swoje do postulatów, wyrażonych w uchwałach Międzynarodowych Konferencji Pracy.

Dotychczas ratyfikacja postanowiona została przez odpowiednie czynniki ustawodawcze w 84 wypadkach, podczas gdy w 83 innych wypadkach rządy zaleciły już ciałom ustawodawczym przeprowadzenie ratyfikacji. Ważnem jest, że w ostatnich tygodniach włoska Rada Ministrów zajęła przychylnie stanowisko wobec ratyfikacji 4-ch projektów Konwencji, wśród których znajduje się konwencja o 8-godzinnym dniu pracy. Wspomnieć również trzeba, że i rząd szwedzki postanowił zalecić ratyfikację 6-iu projektów Konwencji, uchwalonych w r. 1921, podczas gdy rząd belgijski zalecił ratyfikację 3-ch projektów waszyngtońskich.

2. 8-iogodzinny dzień pracy we Włoszech.

Rząd włoski wydał nader ważne rozporządzenie, wprowadzające 8-iogodzinny dzień pracy do przemysłu i handlu włoskiego. Rozporządzenie to dotyczy wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tak prywatnych, jak publicznych, obejmuje zatem również urzędy, przedsiębiorstwa robót publicznych, szpitale i inne zakłady dobroczynności publicznej, a nawet zakłady, w których pracownicy otrzymują wykształcenie zawodowe. We wszelkich wypadkach, w których pracownik otrzymuje odszkodowanie za swoją pracę i pracuje pod kontrolą pracodawcy, czas pracy tak robotników, jak oficyalistów, nie może przekraczać 8-iu godzin dziennie, i 48-iu godzin tygodniowo. Wyjątek stanowi służba domowa, osoby zajmujące w przedsiębiorstwach stanowiska kierownicze lub nadzorcze, komiwojażerowie, a wreszcie osoby, zatrudnione na statkach. W przedsiębiorstwach rolnych podlegają rozporządzeniu jedynie ci pracownicy, którzy tylko czasowo pracują w danym przedsiębiorstwie.

W myśl rozporządzenia tylko taka praca podlega ograniczeniu, która wymaga stałego wysiłku. Zajęcia zatem nadzorcze i inne, wymagające tylko obecności pracownika, mogą trwać dłużej, niż określone wyżej normy. Przedłużenie dnia roboczego dopuszczalne jest w razie dobrowolnej umowy stron, lecz tego rodzaju nadliczbowa praca nie może w żadnym razie przekraczać 2-ch godzin dziennie i 12-u godzin tygodniowo, lub też pewnej ilości godzin pracy, obliczonych na dłuższy przeciąg czasu, a nie przekraczających w przeciągu 2-ch godzin dziennie. Nadliczbowa praca powinna być płacona conajmniej o 10% wyżej, niż praca normalna. Nowe rozporządzenie włoskie wejdzie w życie w 4 miesiące po jego ogłoszeniu.

3. Koszty utrzymania w poszczególnych państwach.

Cyfry wskaźnikowe, ogłaszane w poszczególnych państwach wskazują na to, że w ogromnej większości państw

nastąpiła już pewna stabilizacja cen; wyjątek stanowią jedynie te państwa, w których nieuregulowane stosunki walutowe wywołują wahania cen, jako zjawisko wtórne. Charakterystycznym jest przytem, że ceny detaliczne bardzo nierównomiernie przystosowują się do cen hurtowych, tak np. zniżka cen hurtowych, która miała w Niemczech miejsce w grudniu z. r. nie odbiła się niemal wcale na cenach detalicznych.

W chwili obecnej ceny detaliczne podnoszą się stale w Niemczech i w Polsce, a poniekąd również we Francji i w Belgii. W Austrii ceny rosły stale do września 1922 r., lecz od tego czasu rozpoczęła się nieprzerwana zniżka cen dzięki stabilizacji korony austriackiej. Zniżkę można obserwować również w szeregu innych państw o zdeprecjonowanej walucie.

W państwach o pełnowartościowej walucie natomiast ceny hurtowe nie wahają się niemal wcale i są naogół mniej więcej o 54 do 64% wyższe, niż przed wojną. Stosunek ten występuje szczególnie wyraźnie w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w Kanadzie i w Holandji. Ceny są natomiast wyższe w Szwajcarii i w Japonii, gdyż przekraczają ceny przedwojenne mniej więcej o 70 do 90%.

4. Długość czasu pracy w Stanach Zjednoczonych.

Czas pracy w przemyśle amerykańskim nie jest jednolicie ustalony. Według danych z r. 1919 48,6% fabryk, zatrudniających przeszło 9 milionów robotników, nie pracuje więcej niż 48 godzin na tydzień; stosunek ten wyrażał się w r. 1914 w liczbie 11,8%. W ostatnim czasie p. H. B. Drury przeprowadził w imieniu Amerykańskiego Zjednoczenia Związków inżynierów ankietę o długości pracy w przedsiębiorstwach o ruchu ciągłym. Z ankiety tej wynika, że w przemyśle stalowym pracuje się jeszcze przeważnie na 2 zmiany robotników po 12 godzin każda. W ten sposób pracuje np. amerykańska Steel Corporation, która zatrudnia przeszło 69 tysięcy robotników i która wytwarza około 40% stalowych i żelaznych produktów w Ameryce. Większość przedsiębiorstw stalowych, nie przyłączonych do organizacji wyżej wymienionej, pracuje również tylko na 2 zmiany. W r. 1919 skonstatowano, że około 150 tysięcy robotników podanych było temu systemowi. W innych działach przemysłu metalowego pracuje się natomiast na 3 zmiany po 8 godzin każda. Podobnie przedstawia się sprawa w przemyśle chemicznym, a w przemyśle ceramicznym przechodzi się obecnie z 2-ch na 3 zmiany pracowników. W przemyśle papierowym młynarskim, gumowym i automobilowym 8-iogodzinny dzień pracy wszędzie jest wprowadzony, podczas gdy w zakładach użyteczności publicznej wprowadza go się coraz częściej.

Pan H. B. Drury, który ogłosił rezultaty swojej ankiety w „Revue internationale du Travail”, miesięczniku, wydawanym przez Międzynarodowe Biuro Pracy, przypuszcza, że 8-iogodzinny dzień pracy nie zostanie w Ameryce wprowadzony jednocześnie dla wszystkich działów przemysłu, lecz że zaprowadzony zostanie stopniowo w miarę, gdy korzyści jego dla poszczególnych działów przemysłu staną się widoczne.

2 panów

znających języki polski i niemiecki, i cokolwiek francuskiego jak i angielskiego poszukuje

stosownej posady

(w biurze handlowym lub w banku). Łaskawe zgłoszenia poście restante Gdańsk pod „Kond.”

Rezolucje zapadłe na Zjeździe kupiectwa północno-pomorskiego w Starogardzie w d. 13 i 14 maja 1923

Zjazd okręgowy Towarzystw Kupieckich w Starogardzie, na którym były reprezentowane dość licznie władze miejscowe, poruszył wiele spraw, dotyczących naszego życia gospodarczego. Rezultatem obrad było uchwalenie szeregu rezolucyj, które w streszczeniu podajemy.

I.

Do pana prezydenta Rzeczypospolitej zjazd zwrócił się z nast. słowami:

Zjazd północno-pomorskiego kupiectwa w Starogardzie wspomina z wdzięcznością słowa wypowiedziane kilkakrotnie przez pana prezydenta Rzpltej przy zwiedzaniu ziemi pomorskiej, przypominających narodowi wielką ważność wybrzeża morskiego i kresów zachodnio-północnych.

Ze słów tych czerpie kupiectwo polskie, które w czasach niewoli broniło polskiego charakteru miast pomorskich, otuchę i postanowienie do twardego wytrwania na stanowiskach swoich w przekonaniu, że ciała ustawodawcze i czynniki rządzące zamienią w czyn wskazania dostojnego przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej i poprą rozrost indywidualnego handlu polskiego na Pomorzu.

II.

W sprawie stosunków Polski do Gdańska, uchwalono:

Zjazd kupiectwa północno-pomorskiego, zorganizowany z udziałem Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, odbyty w d. 13 i 14 maja w Starogardzie rozpatrzywszy stałe wyłamywanie się senatu W. M. Gdańska z pod postanowień traktatu wersalskiego, konwencji polsko-gdańskiej i umowy październikowej, domaga się od rządu polskiego:

1. Rewizji konwencji i umowy w sensie rzeczywistego przystosowania się Gdańska do roli portu Polski i wolnego dostępu do morza w duchu traktatu wersalskiego przy zastosowaniu wszelkich, chociażby najostrzejszych środków.

2. Zjazd przypomina skargi kupiectwa pomorskiego na wszelkiego rodzaju szkody doznawane przez kupców na terenie W. Miasta i proponowane środki represali, jako niezbędną konieczność do zrównoważenia uprzywilejowanego stanowiska obywateli gdańskich na terenie Rzpltej Polskiej.

3. Zjazd wzywa samorządy miast pomorskich i cały handel, aby zrewidowały swoje dotąd, aż nadto tolerowane stanowisko wobec banków i firm handlowych w Gdańsku.

4. Zjazd wzywa społeczeństwo Pomorza, aby poparło moralną pomocą Polaków w Gdańsku w ich walce z systemem i żywiołem pruskim dla Polaków nieprzejednanym w W. M. Gdańsku.

5. Zjazd poleca troskliwej opiece narodu polskiego gimnazjum polskie i prywatną akademię handlową w Gdańsku, uważając odpowiednie wychowanie młodzieży polskiej z punktu widzenia gospodarczego za rzecz pierwszorzędnej dla nas wagi.

III.

Rezolucja w sprawie antyżydowskiej, którą podajemy w streszczeniu brzmi:

„Hasło swój do swego” musi przenić całe kupujące społeczeństwo, przeto kupiec również musi uniezależnić się od dostawcy żyda. Ponieważ nie wszystkie źródła produkcji znajdują się w rękach chrześcijańskich, zjazd domaga się od fabrykantów żydowskich komunikowania się z kupiectwem polskim za pośrednictwem polskich kupców podróżujących. Targi Poznańskie dały dowód znacznego rozwoju przemysłu rodzimego, który powinien być z obowiązku popierany przez kupiectwo polskie. Zjazd wzywa przemysłowców i fabrykantów chrześcijańskich, aby przy nawiązaniu stosunków handlowych z kupcami polskimi, udzielałi tych samych warunków kredytowych, które udzielają obecnie przemysłowcy żydzi.

IV.

W sprawie braku cukru:

Zjazd stwierdza, że wstrzymanie przydziału cukru kupiectwu indywidualnemu, nie leży ani w interesie konsumenta, ani w interesie państwa. Kupiectwo polskie wywiązywało się przy sprzedaży cukru pod każdym względem należycie, wobec czego domaga się, aby stan dotychczasowy został niezmieniony. Wprowadzenie pewnych zmian w rozdziale cukru, wywołuje sztuczny brak, wobec czego konsumenci muszą zaopatrywać się prywatnie przepłacając artykuł ten nadmiernymi cenami.

V.

W sprawie nowo-uchwalonego podatku przemysłowego:

Zjazd zwraca się do sejmu o uwzględnienie pewnych zmian w ustawie. Podatek powinien obowiązywać od dnia uchwalenia ustawy, a nie wstecz od początku roku. Stopa podatku powinna być różniczkowana, inaczej należy opodatkowywać handel hurtowy, jak np. zboże, dalej detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych, cukru itp., dalej należy ograniczyć ingerencję niższych funkcjonariuszy administracyjnych przy lustracji przedsiębiorstw.

VI.

Rezolucja przeciwko uciążliwym przepisom utrudniającym handel:

W myśl przepisu ministerstwa spraw wewnętrznych każdy kupiec jest zobowiązany wystawiać cenę towarów, sporządzać cenniki itp., co wobec stałego spadku naszej waluty i związanego z tem wzrostu drożyzny, jest niezmiernie uciążliwe. Przepisy te nie uchronią konsumenta od drożyzny, gdyż przyczyną jej należy szukać gdzie indziej, należy je przeto znieść jako nieodpowiadające istocie rzeczy.

VII.

W sprawie kolejnictwa polskiego:

Zjazd domaga się wyodrębnienia budżetu kolei z ogólnego budżetu państwa, dalej domaga się decentralizacji i rozszerzenia kompetencji odnosnych urzędów w celu szybszego załatwiania odnosnych spraw. Obecne zcentralizowanie spraw w jednym, urzędzie głównym, hamuje gospodarczy rozwój państwa. W sprawach reklamacyj za uszkodzone lub zaginione ładunki kolejowe, zjazd z całą stanowczością domaga się załatwienia tego rodzaju spraw w trybie przyspieszonym. W celu podniesienia wydajności pracy personelu kolejowego, zjazd domaga się, aby tenże był należycie opłacany.

VIII.

W sprawie ustawy antyalkoholowej:

Zjazd przyznaje, że nadmierne użycie alkoholu jest szkodliwe dla narodu. W obecnej jednak ustawie antyalkoholowej nie widzi tego czynnika, któryby wpłynął na zmniejszenie spożycia alkoholu. Ustawa w obecnej formie krzywdzi natomiast olbrzymie rzesze przemysłowców restauracyjnych i pracowników, gdyż skazuje na zagładę znaczną ilość przedsiębiorstw. W sprawie tytoniowej zjazd zwraca się do ministerstwa skarbu z prośbą, aby władze wykonawcze wprowadzając przepisy dotyczące monopolu tytoniowego unikały wszelkich szorstkości w tłumaczeniu ustawy, wychodząc z założenia, że kupiectwo stopniowo do nich przyzwyczajać należy.

IX.

W sprawie jarmarków:

Zjazd zwraca się do rad miejskich i wydziałów powiatowych, aby przystąpiły do zniesienia jarmarków kramnych, które uważać należy za przeżytek. Jarmarki nie przynoszą konsumentom pożytku a umożliwiają napływ żydostwa do nas z innych dzielnic.

Oprócz tego uchwalono rezolucję, dotyczącą organizacji kupieckich.

Rezolucje powyższe podaliśmy w streszczeniu.

Komitet Zjazdowy i Związek Tow.

Kupieckich na Pomorzu.

Tadeusz Marchlewski.